Nr 28. Kraków, Wtorek 6 Lutego 1906. Rok XXV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwiartelnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Słazowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; [illegible] wa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel M. Karlińskiego, [illegible]. — [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Miłosza, ul. Karmelicka 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We [illegible] dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sobolewski, Pasaż [illegible]. — W Przemyślu Reeseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: [illegible] schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i [illegible]). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] (Wollzeile). — W Paryżu Société Nouvelle de l'Publicité A. Lorette, [illegible] Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — [illegible] po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Książeczki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Przymusowe wywłaszczenie".

Ponieważ frazes ten nie po raz pierwszy wygłoszono z politycznej katedry konserwatystów, należy go podkreślić i raz jeszcze poddać krytyce. Raz jeszcze — powiadamy — bo już na niego zwróciliśmy uwagę. Idzie nam o sposób pojmowania reformy wyborczej przez tę większość w kraju rządzącą, która z ordynacyi dotychczasowej, ku pokrzywdzeniu olbrzymich mas ludu, dotąd korzystała. W Sejmie krajowym, w ostatniej sesyi, stali konserwatyści na tem stanowisku, że żądanie powszechnego głosowania jest zamachem na prawną niejako własność klas dotąd w ordynacyi wyborczej uprzywilejowanych. Wtedy też zamiar zdobycia praw, ludowi się należących, nazwano „wywłaszczeniem" z nich większej własności. Obecnie z tą komiczną wprost nomenklaturą spotykamy się znowu w konserwatywnym organie krakowskim.

Mianowicie „Czas" uderza w dzwon alarmowy i wzywa wszystkie żywioły konserwatywne do boju w obronie ordynacyi przywilejów, przeciw reformie wyborczej w duchu powszechnego głosowania. „Zachowawcze poczucie społeczeństwa — woła zrozpaczony organ panów krakowskich — powinno się obudzić i stawić opór. Zachowawcze poczucie warstw, posiadających jeszcze pewne prawa, powinno się nareszcie ocknąć, i przeszkodzić przymusowemu wywłaszczeniu (sic!) — nie dla użyteczności publicznej, ale dla chwały i postępów socyalnej demokracyi (!). Obraz położenia mówi, że zbliża się ostatnia po temu godzina, ale że jeszcze nie przebrzmiała". W dalszym ciągu zaś powiedziano już wyraźnie, że owo „przymusowe wywłaszczenie" byłoby krzywdą, wyrządzoną większej własności.

Trzeba raz rozprawić się z ustawicznem eskamotowaniem praw obywatelskich, z sankcyonowaniem wyzyskiwania ich na rzecz jednego stanu i jednej koteryi politycznej. Bo jeżeli o „wywłaszczeniu" ma tutaj być mowa, to wywłaszczeni i wyzuci zostali, przez większą własność, z praw wyborczych ci wszyscy — a tych jest olbrzymia w kraju większość, — którzy do niej, z tytułu posiadania obszarów dworskich, nie należą.

Zapytajmy, czy przywiązywanie większej sumy praw obywatelskich do pewnego obszaru rolnego jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą? Słuszną i dla społeczeństwa jedynie użyteczną może być zasada, aby ten w jego reprezentacyach i rządzie wybitny brał udział, kto jest najmądrzejszy, najświatlejszy i kto najwięcej dla sprawy publicznej objawia zrozumienia i ofiarności. Przymioty te i zalety nie mogą być monopolem właściciela obszaru dworskiego, odkąd nabycie tego obszaru dostępnem się stało dla każdego, kto ma pieniądze. Nie byłoby więc słusznem odsądzanie „obszarników" od praw obywatelskich i czynnego w nich udziału; niech przewodniczą w życiu publicznem, niech rządzą w niem nawet, ale nie dlatego, że ktoś z nich tyle a tyle morgów ziemi sobie kupił, albo ocalił przed licytacyą, ale z tego tytułu, że od innych obywateli jest lepszy, ofiarniejszy, mądrzejszy. Jednem słowem, z chwilą, gdy do nabywania obszaru dworskiego przestało się żądać jakichś „dowodów uzdolnienia" — gdy wystarczy mieć pieniądze, choćby bez inteligencyi i nawet bez poczucia obywatelskiego i narodowego — jakieś łączenie przywilejów wyborczych z większą własnością stało się nietylko anachronizmem, ale zaczęło być rzeczą wprost szkodliwą i dla społeczeństwa wysoce niebezpieczną.

Jest to zresztą kwestyą dawno przesądzoną, a potrzeba jedynie takiego połączenia sobkostwa i zachłanności z ignorancyą, jakie objawia kasta junkrów galicyjskich, aby kwestyę tę w formie jakiegoś „wywłaszczenia" rzucać na porządek dzienny.

Kto tutaj ma prawo mówić o wywłaszczeniu? Czy ci, co nadużywając i tak już krzywdzącej ogół ustawy wyborczej, poza przyznane sobie przywileje, sięgnęli po prawa wyborcze ludu, i przy pomocy komitetu centralnego, zeskamotowali je dla siebie, — czy ci, którym zeskamotowano prawa wyborcze? Mamy tu do czynienia z zupełnem zaprzepaszczeniem pojęcia etycznego, co moje, a co twoje. Ten, co „zabrał" obce prawa, krzyczy „gwałtu!" i nazywa wywłaszczeniem, gdy go do równego podziału praw z innymi wzywają, a krzyż zapomnienia kładą na tem, co dotąd nabroił.

Doszło przecież do takiego zaniku prymitywnych pojęć o prawach obywatelskich, że jakiś korespondent wiedeński „Gazety Narodowej" traci resztki rozsądku i rozwagi umysłowej na samą wzmiankę i przypuszczenie, że udział w rządzie przestanie być przywilejem tej kasty oligarchów galicyjskich, na której usługach on pióro swoje wystrzępił.

A przecież raz z tym systemem fałszowania etyki obywatelskiej, z systemem okradania ludu z praw jego, — musi się zerwać. Jaki będzie chwilowy efekt projektów Gautschowskich, to rzecz inna, i to na wyrabianie się nowych pojęć i poglądów w sprawach publicznych, na ich ewolucyę w społeczeństwie wcale nie wpłynie. Społeczeństwo polskie nie cofnie się z połowy drogi, na którą, dla wywalczenia praw swoich wkroczyło.

Europa a rewolucya rosyjska.

Wsłuchując się w ton, którym europejska prasa burżoazyjna przemawia o rewolucyi rosyjskiej, niepodobna nie słyszeć, jak się on stale obniża od wysokiego *c* pierwotnych zachwytów, aż do średniego *a* zwątpienia, lub zgoła nawet do niskiego *d* niewiary i sceptycyzmu...

Kiedy tylko rewolucya w Rosyi wybuchła, kiedy zdawało się, że chodzi w niej jedynie o zmianę w tytulaturze carskiej, zapał, z jakim ją powitało mieszczaństwo europejskie, był niemal bezgraniczny. Wkrótce jednak okazało się, że olbrzymi ruch rosyjski ma coś więcej na celu, niż zastąpienie tyranii biurokracyi carskiej, tyranią biurokracyi burżoazyjnej, i że do osiągnięcia tego celu posługuje się on nietylko bombami, które w odległej Europie wyglądały, jak ognie sztuczne, lecz środkami tak radykalnemi, jak strejk generalny, — zapał burżuazyi europejskiej zmniejszył się znakomicie.

I oto w gnoseologii dwóch czynników: mieszczańskiego konserwatyzmu i postępowego liberalizmu, tudzież radykalizmu społecznego, zaszła wobec Rosyi zdumiewająca a zasadnicza zmiana: w miarę rozwoju rewolucyi tamtejszej, mieszczaństwo zaczęło się w niej dopatrywać coraz więcej anarchii, liberalizm zaś i radykalizm coraz więcej — uspołecznienia...

Olbrzymie strejki rosyjskie wydały się burżoazyi europejskiej wybuchem anarchii społecznej Rosyanina, bezcelowem niszczeniem państwowości — owego „tabu" każdego prawowiernego mieszczanina europejskiego, i wogóle rzeczą godną conajmniej pożałowania i potępienia. Postępowy zaś liberalizm i radykalizm, wolny od bezmyślnej adoracyi współczesnego państwa, powitał w tych strejkach właśnie przebudzenie się nagłe i niespodziane potężnego instynktu w narodzie rosyjskim, instynktu bez porównania silniejszego, niż kult państwa i strach przed jego potęgą...

To więc, co jednym wydało się anarchią głupią i barbarzyńską, bezcelową i szkodliwą, to inni poczytali za objaw uspołecznienia tak silnego, że swoje idealne cele może ono postawić znacznie wyżej, niż przywykła wspinać się myśl mieszczańska w dziedzinie społeczno i państwowo-prawodawczej twórczości.

To „intelektualne" przesilenie w myślącej Europie doszło do punktu najwyższego natężenia wówczas, kiedy jedni ze zgorszeniem, a drudzy z radością spostrzegli, że naród rosyjski niema bynajmniej zamiaru zadowolnić się szerszą, niż pruska i austryacka konstytucyą, którą ma nagle a uroczyście w dniu 30 października obiecano. To nadzwyczajne i przez nikogo nieoczekiwane zjawisko obojętności, niechęci a nawet nienawiści narodu rosyjskiego do niesłychanie szybkiego a obfitego plonu jego zwycięstwa, utwierdziło pierwszych w ich przekonaniu, że w Rosyi jest tylko anarchia, drugich zaś zachęciło do snucia „złotej przędzy" przedwczesnych marzeń aż do sfer, stanowczo poza granicami realnej możliwości leżących.

W tych dwóch dyametralnie różnych poglądach zachodziła również dyametralna różnica ich wartości etycznych. Mieszczaństwo dopatrując się w stanowisku społeczeństwa rosyjskiego wobec manifestu październikowego tylko objawu anarchii i politycznego barbarzyństwa, kierowało się strachem i tą naiwną a teraz obrażoną dumą, że jakiś tam półazyata rosyjski może nie zadowalniać się tym ustrojem państwa, którego stworzenie mieszczanin europejski uważa sobie za zaszczyt. Na odwrót zaś żywioły postępowe i radykalne dojrzały w zachowaniu się społeczeństwa rosyjskiego wobec nowo zdobytej konstytucyi, zapowiedź wydobycia się ludzkości z szablonu konstytucyjnego, niemal zarodek jakiegoś nowego kolektywistycznego, czy nawet komunistycznego ustroju.

W obu kierunkach nie ustrzeżono się naturalnie przesady: w jednym bardzo niedoceniono, w drugim bardzo przeceniono czynnik indywidualny i twórczy w narodzie rosyjskim, który on przez zajęcie takiego, a nie innego stanowiska wobec konstytucyi objawił. To też kiedy ten czynnik w pierwszem swem zetknięciu się z rzeczywistością dał rezultaty tak ujemne, jak nieszczęśliwe powstanie w Moskwie, niedocenienie doprowadziło do sceptycyzmu tryumfującego i radosnego, a przecenienie do sceptycyzmu zrezygnowanego i żałosnego... Opinia publiczna, idąca w dwu przeciwnych kierunkach, zeszła się w jednym punkcie, a na śmierć już zbanalizowana zasada o stykaniu się krańcowości potwierdziła i zdebanalizowała się niejako w ogniu wypadków.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby punkt owego zetknięcia się krańcowo sprzecznych poglądów nakrywał się z punktem, w którym się naród rosyjski rzeczywiście znajduje. Tymczasem jednak tak nie jest.

Owo niedocenienie i przecenienie ma także swoje inwersye. Burżoazya europejska niedoceniła rewolucyę rosyjską, przeceniając w niej pierwiastek czysto polityczny, reprezentowany przez słabą burżoazyę rosyjską. Żywioły postępowe i radykalne w Europie przeceniły rewolucyę, niedoceniając w niej czynnik czysto polityczny. Burżoa europejski wyobraziwszy sobie, że cały ruch rewolucyjny w Rosyi ma jedynie na celu wywalczenie konstytucyi, musiał dojść do przekonania, że strejki, pogromy, ruch agrarny, a wreszcie powstanie moskiewskie, stoją w jaskrawej sprzeczności z tym celem, więc że są — anarchiczne. Tymczasem ta rzekoma „anarchia" pochodzi stąd, że w rewolucyi rosyjskiej przeważa czynnik socyalny, że główną w niej rolę odgrywa ostry kryzys społeczno-ekonomiczny, dla przebiegu którego musi pozostać w wysokim stopniu obojętną ta lub owa forma, jaka w rządzie i ustroju państwa zachodzi. Czynnik zaś ten z natury rzeczy dla mieszczanina niesympatyczny, pozostał w jego oczach na planie ostatnim, nadając tylko wypadkom rosyjskim tę postać jaskrawej anarchii, w której ją cała bez wyjątku niemal prasa burżoazyjna w Europie zwykła przedstawiać. W rzeczywistości zaś cała ta anarchia w Rosyi jest pojęciem niezmiernie względnem i tem fałszywszem, że pozornie słusznem. Ściśle bowiem biorąc, objawów istotnie anarchicznych, t. j. świadczących o odrzucaniu przez jakieś grupy samego pojęcia władzy, jako takiej, w rewolucyi rosyjskiej było dotąd ogromnie mało, a te, które były, nie były więcej anarchiczne, niż n. p. zaburzenia w Hamburgu... Wogóle, o ile chodzi o ideologię rewolucyi rosyjskiej, a ona w tym wypadku jedynie może decydować, to nawet w programie najskrajniejszego, zorganizowanego stronnictwa rosyjskiego — socyalistów rewolucyjnych — pierwiastku anarchicznego dopatrzeć się nie sposób.

Z drugiej strony europejskie żywioły postępowe i radykalne, które w grzmotach rewolucyi rosyjskiej usłyszały zapowiedź zbliżającego się przekształcenia istniejących stosunków społecznych i form państwowych, zawiodły się, ponieważ nie doceniły udziału czynnego w tej rewolucyi pierwiastku czysto politycznego, który reprezentować mieszczaństwo rosyjskie, którego wynikiem jest — manifest październikowy. Niedocenienie tego pierwiastku sprawiło, że bierne a nawet wrogie zachowanie się wczoraj jeszcze zrewoltowanej burżoazyi rosyjskiej wobec rozwijającej się dalej aż do powstania moskiewskiego walki proletaryatu, napełniło owe żywioły postępowe i radykalne zwątpieniem i sceptyzmem wobec całej rewolucyi rosyjskiej.

Tymczasem rewolucya ta nie jest ani wyłącznie polityczną, — i dlatego nie może skończyć się na osiągnięciu celów politycznych — ani wyłącznie socyalną, — i dlatego nie może rozwinąć się bez ustalenia swoich zdobyczy politycznych. Rewolucya rosyjska jest polityczno-socyalną. Ilościowy zaś stosunek obu tych jej składników nie jest bynajmniej stałym, nie ulega silnym zmianom na korzyść jednego lub drugiego składnika, stosownie do miejsca, czasu i okoliczności, wśród których się sama rewolucya odbywa.

Nie dość ściśle uwzględnianie tej zasadniczej cechy rewolucyi rosyjskiej doprowadziło jeden i drugi obóz w europejskiej opinii publicznej do sceptycyzmu wobec niej, który, jak dotychczas nie jest jeszcze niczem uzasadniony.

K. Srokowski.

Prymas Polski na usługach hakaty.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. dr. Stablewski, szczycący się tytułem „prymasa Polski", ująwszy znów, po ciężkiej chorobie, rządy dyecezyi w swoje ręce, coraz bardziej wraca do dawnej swej „ugodowości" wobec rządu, coraz powolniejszem staje się jego narzędziem. Wykazaliśmy to przed kilku tygodniami przy sposobności ogłoszenia znanego listu cesarskiego do ks. Stablewskiego, dziś nowy mamy dowód i objaw w tym kierunku.

Wiadomo, że przed rokiem założono w Poznaniu nowe polskie stowarzyszenie pod nazwą „Straż". Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim posiada liczne związki i towarzystwa, z tych atoli każde służy celom specyalnym. Odkąd wrogie Polakom żywioły niemieckie skupiły się w związku Hakaty, odkąd pod jej naciskiem prześladowanie wszystkiego, co polskie, stało się jeszcze brutalniejszem, dawała się uczuwać potrzeba przeciwstawienia temu wrogiemu związkowi podobnie ogólnej organizacyi polskiej, któraby służyła skutecznie akcyi obronnej. Brak ten wypełniła właśnie „Straż". Głównym jej celem jest gromadzenie dowodów wszelkich nadużyć i gwałtów ze strony pruskiej, dopomaganie społeczeństwu całemu i każdej jednostce w dochodzeniu praw swoich i w obronie przed nowemi krzywdami, przeciwdziałanie bojkotowi pruskiemu w dziedzinie handlu i przemysłu, uprzytomnianie społeczeństwu jego obowiązków narodowych, nawoływanie do utrzymania się ziemi i wychowania młodzieży w duchu polskim, jednem słowem baczne czuwanie nad wszelkiemi interesami ludności polskiej. Nadmienić tu wypada, że „Straż" działa zupełnie jawnie i zupełnie legalnie. Rozpoczęła ona akcyę swoją od tego że we wszystkich stronach zaboru pruskiego, a także w głębi Niemiec gdzie istnieją większe zbiorowiska wychodźców polskich, zwołuje liczne wiece, na których wyborowi mówcy wzywają do energicznej obrony polskości i nawołują ludność do przystępowania do nowej organizacyi.

Jak inaczej być nie mogło, nowe to stowarzyszenie ściągnęło na siebie wściekłą złość rządu pruskiego i hakaty. Władze policyjne gdzie tylko mogą, często przez proste nadużycia, przeszkadzają odbywaniu wieców „Straży". Świeżo zaś dowiedziały się pisma poznańskie, że tamtejsza policya sporządza prawdziwe listy proskrypcyjne członków „Straży", które rozsyła wszystkim urzędom, aby w danym razie na wszelki możliwy sposób prześladowały zapisanych na tych listach. Na taką walkę Polacy w zaborze pruskim z góry byli przygotowani. Nie spodziewali się atoli, że w walce tej pospieszy na pomoc rządowi pruskiemu i hakacie arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, „następca św. Wojciecha", prymas Polski. Niestety, stało się tak rzeczywiście.

Już przed kilku tygodniami doniósł nasz korespondent poznański, że ks. Stablewski zakazuje swoim dziekanom brania udziału w akcyi „Straży". Przed kilku dniami otrzymaliśmy depeszę przez Wiedeń, że ks. arcybiskup wystosował zakaz taki do całego duchowieństwa. Wieści tej trudno było dać wiarę. Dziś atoli donosi „Dziennik Poznański", że ks. Stablewski okólnik taki wydał rzeczywiście. Faktem więc jest, że arcybiskup gnieźnieńsko-poznański stanął w tym wypadku po stronie wrogów swego narodu.

Z kancelaryi arcybiskupiej, jak się zdaje, otrzymał „Dziennik Poznański" równocześnie komunikat „uniewinniający" ten antinarodowy krok arcybiskupa. W komunikacie tym czytamy:

„Każdy biskup musi w pierwszym rzędzie dbać o dobro dyecezyi i kleru swojego, ma więc też i prawo rozsądzania, co sprawie dyecezyi i kleru wyjść może na szkodę. Nie można wymagać, aby duchowieństwo popieraniem interesów pozakościelnych narażało na straty i szkody sprawy kościelne i swoje własne. Rząd przy obejmowaniu stanowisk księżom takim największe robi trudności, otacza ich kontrolą, wytacza skargi i zamyka drogę do wszelkich stanowisk ważniejszych. Wobec trudności położenia i w zrozumieniu tego, że sprawy duchowieństwa bliżej stojące wymagają od niego pewnego powstrzymania się w występowaniu, nie należy brać za złe władzy duchowej, że broni w pierwszym rzędzie interesów dyecezyalnych i kościelnych. (Oczywiście z pominięciem narodowych. Przyp. N. Reformy). Okólnik ks. arcypasterza nie ma zamiaru ograniczać praw obywatelskich duchowieństwa. Kładąc zaś nacisk na konieczność i pożyteczność

Władysław Reymont.

Chłopi.

60 (Ciąg dalszy)

VIII.

Dzień wstawał bardzo cudny, ciepły a jędrny, niby ten chłop dobrze wyspany, któren, ledwie przecknąwszy się na równe nogi się zrywa i, szepcąc pacierze, trąc oczy a żdziebko poziewając, za robotą się rozgląda.

Słońce wschodziło pogodnie; czerwone i ogromne, zwolna wtaczało się na wysokie niebo, jakoby na to pole nieobjęte, kaj w sinych oprzędach mgieł leżały nieprzeliczone stada białych chmur, niby owce na noc ostawione na ugorach.

I wiater się już wałęsał po świecie, kieby ten gospodarz, budzący wszystko na świtaniu; przegarniał zboża pomdlałe, dmuchał we mgły, że rozpierzchały się one na wsze strony, targał obwisłemi gałęziami, kajś na rozstajach huknął, to chyłkiem, czająco się przebrał ku uśpionym jeszcze sadom i rymnął w gąszcze, że z wiśni posypał się ostatni okwiat, i kiej śnieg trząsł się na ziemię, kiej łzy na wody stawu padał.

Ziemia się budziła, ptaki zaśpiewały w gniazdach, drzewa też jęły szemrać niby tym pacierzem pierwszym; kwiaty się otwierały, podnosząc do słońca ciężkie, zwilgocone i senne rzęsy a lśniące rosy sypały się gradem perlistym.

Długi a luby dygot zatrząsł wszystkiem, co znow, budziło się do życia, zaś gdziesik z ziemie, ze dna wszelkiego stworzenia, buchnął niemy krzyk szczęścia i jak głucha błyskawica przeleciała nad światem, jak kieby człowieczą duszę w twardym śpiku zmora dusi, że targa się, męczy, stracha, zamiera, jaże raptem oczy ozewrze na słoneczną światłość i krzykiem szczęsnego oniemienia dzień wita i to, że między żywemi jest jeszcze, niepomna jako to nowy dzień trudów a boleści, jak wczoraj było, jak z jutrem przyjdzie, jak zawdy będzie...

Więc i Lipce jęły się budzić i raźno zrywać na nogi; skrzypiały drzwi, a niejedna głowa roztczochrana wyzierała, wodząc zaspanemi oczyma po świecie; kajś już się myli przed chałupami, to po wodę do stawu wypadały rozdziane jeszczek kobiety, ktosik drwa rąbał; wozy też wytaczano na drogę, dymy niekajś wykwitały z kominów, a tu i owdzie roznosiły się krzyki na leniących się wstawać.

Rano było jeszcze, słońce ledwie co na parę chłopa wyniesło się nad wschodem i z boku, przez mrocznawe sady, bodło czerwonemi płomieniami, a już ruchano się wszędy galanto.

Wiater się kajściś zapodział, że w lubej cichości wszystko się syciło rzeźwym, pachnącym porankiem, słońce grało we wodach i rosy skapywały z dachów sperlonemi sznurkami, jaskółki śmigały w czystem powietrzu, boćki leciały z gniazd na żer, kokoty piały po płotach, wytrzepując radośnie skrzydłami, a gęsi z gęgotliwym krzykiem wywodziły młode na staw zczerwieniony. Bydło ryczało po oborach, zaś wszędy przed progami a w opłotkach doili pospiesznie krowy i z każdego obejścia wyganiali inwentarze na drogi, że szedł kolebiąco, rycząc przeciągle a cochając się o płoty i drzewa, zaś owce z zadartemi łbami, pobekując, cisnęły się środkiem drogi w tumanie kurzu. Spędzali wszystko na plac przed kościołem, kaj paru starszych chłopaków na koniach, trzaskając batami a klnąc siarczyście, oganiało rozłażące się stado i wrzeszczało na opóźnionych.

A kiej ruszyli, wtłaczając się na topolowej, bo jaże pod lasem leżały wspólne pastwiska, przykryła ich kurzawa orosiała i czerwonawo mieniąca się w słońcu, że jeno beki owiec i pieskowe szczekania rwały się z ciężkich tumanów, znacząc drogę kaj się podzieli.

Zaś pokrótce za niemi i gęsiarki wypędzały białe, rozgęgane stada, to ktosik cielną krowę wiódł na miedzę, albo konia spętanego prowadził za grzywę na ugory.

Ale i potem nie wiele się przyciszyło, że to wieś jęła się szykować na jarmarek. Było to jakoś w tydzień po powrocie chłopów z kreminału.

Wszystko już w Lipcach wracało zwolna do dawnego, jakoby po tej burzy srogiej, co szkód narobiła nie małych, że naród, ochłonąwszy z trwogi, wyrzekając jeszcze a żaląc się na dolę, imał się po żdziebku pracy wetującej.

Juści, co nie szło jeszcze, jak było iść powinno, chociaż chłopy już ujęły rządy w swoje kwarde ręce, jeszczech się bowiem lenili niecoś poranić, do późna nieraz wylegując się pod pierzynami; jeszczech niejeden często gęsto do karczmy zaglądał, niby to nowin zasięgając w sprawie; jeszcze ten i ów pół dnia powałęsał po wsi i przegadał z kumami, a zaś drugie spychali jeno co pilniejsze roboty, boć niełacno było po tylem próżnowaniu brać się na ostro do pracy — ale już co dnia przemieniało się na lepsze, co dnia puściej robiło się w karczmie i po drogach, i co dnia gęściej mus jakiś chytał za łby i przyginał do ziemie, do ciężkiej, znojnej pracy zaprzęgając.

Że zaś dzisiaj akuratnie wypadał jarmarek w Tymowie, to mało kto do roboty wychodził, szykując się na niego.

Przednówek wcześniej latoś zawitał i cięższy, niźli po inne lata, jaże skwierczało po chałupach, więc co jeno kto miał jeszcze do przedania, śpiesznie wyprowadzał, zaś drugie szły la zgwarzenia się ze somsiady, la obaczenia świata i wypicia choćby tego kieliszka.

Każden miał swój frasunek, a kajże się to naród pocieszy, wyżali, skrzepi a nowin dowie, jeśli nie na jarmarku, lebo na odpuście?...

Więc skoro powypędzano inwentarze na paszę, zaczęli się zbierać, rychtować wozy a wychodzić, kto piechty iść musiał.

Biedota ruszyła się najpierwej, bo ano Filipka z płaczem pognała sześć starych gęsi, oderwanych od młodzi, ledwie co w kusty porosłej, że to chłop zachorzał po powrocie i do garnka nie było co wstawić.

Któryś też z komorników ciągnął za rogi jałowicę, co się była teraz na zwiesnę pognała... Że zaś bieda ma długie nogi a ostre pazury, to Grzela z krzywą gębą, choć na ośmiu morgach siedział, a dojną krowę poprowadził na powrośle, somsiad zaś jego, Józef Wachnik, maciorę z prosiętami popędzał.

Ratowały się chudziaki, jak jeno mogły, bo już niejednego tak przypierało, że ostatnią koninę wyprowadził, jak to Gulbas musiał, sprocesowała go bowiem Balcerkowa za piętnaście rubli, które był kiejś pożyczył na krowę, i teraz gotowym wyrokiem groziła, że wśród płaczów całej rodziny a wyrzekań i groźb, siadł nieborak na kasztanka i przedawać go pojechał.

Wozy się zwolna wytaczały jeden za drugim, boć i gospodarze wywozili ostatki zboża i co któren miał, gdyż wójt o podatki wołał i karami straszył, a mało kto miał ten grosz zapaśny, zaś gospodynie też się wybierały ze swoim dobrem, że często gęsto kokoszki gdakały z pod zapasek lub tęgi gęsior zasyczał z wasąga, a drugie piechty idące, jajka niesły w chustach, to masło, kryjomo przed dziećmi zbierane, a poniektóre to i świąteczne wełniaki lub zbędne płótna dźwigały na plecach.

Bieda ano popędzała, a do żniw, do nowego, było jeszcze daleko.

Tak się wszystkim śpieszyło, że nawet msza odprawiała się dzisiaj znacznie wcześniej. Jeno parę kobiet klęczało przed ołtarzem, nie mogąc nadążyć za księdzem, bo ledwie odmówiły na Podniesienie, a już Jambroż gasił świece i kluczami podzwaniał.

Tereska żołnierka, która z jakąś sprawą przyszła do proboszcza, trafiła rychtyk, kiej już wychodził na śniadanie. Nie śmiała go juści zaczepić, więc jeno stanęła pod sztachetami, wypatrując kiej się na ganku pokaże. Nim się jednak ważyła i zebrała przystąpić do niego, siadł na bryczkę i przykazywał ostro ruszać do Tymowa.

Westchnęła żałośnie, długo patrząc na topolową, kaj kurz wisiał i szarą chmurą kładł się na pola; wozy turkotały coraz dalej, a ino czerwień kobiet, ciągnących gęsiego nad drogą, mignęła niekiedy między drzewami.

Lipce ścichły pokrótce, młyn nie turkotał, kuźnia stała zamknięta i drogi do cna opustoszały, bo kto ostał, dłubał cosik w obejściach i na ogrodach za chałupami.

Tereska, sielnie zfrasowana, wróciła do domu.

Mieszkała za kościołem, pobok Mateusza, w chałupinie o jednej izbie z półsionką, gdyż drugą przy działach, brat oderznął i przeniósł na swój grunt, że kiej rozcięte w poprzek żebra sterczały przepiłowane ściany i dach, przypierające do okopconego komina. (C. d. n.)

pracy społecznej, pragnie działalność duchowieństwa uczynić pożyteczną dla społeczeństwa, nie narażając go na szkody (i) ograniczenia ze strony rządu".

„Dziennik Poznański" akceptuje to „uniewinnienie" w całej pełni i od siebie również uważa zakaz arcybiskupa za zupełnie słuszny.

Naszem zdaniem, gorzej nie można go było uzasadnić. Jakiż bowiem jest sens tej enuncyacyi? Ten jedynie, że księża dlatego mają się wstrzymać od popierania „Straży", aby nie zamykali sobie dostępu do lepszych prebend, do korzyści osobistych. Wzgląd na dobro osobiste stawia więc ks. Stablewski za wytyczną dla duchowieństwa w sprawach narodowych? Jakże to nazwać?

O rzekomem poszkodowaniu interesów kościelnych przez taką akcyę narodową duchowieństwa ani mowy niema. Przeciwnie, kościół tylko na niej mógłby zyskać, gdyż udział księży w narodowej pracy wzmocnić jedynie może węzeł, łączący z niem i z kościołem lud polski. Nie bawmy się też w sofistyczne wybiegi! Oczywistem jest, że ks. Stablewski uczynił ten krok na żądanie rządu pruskiego.

Ten krok jego jest nadto jaskrawem naruszeniem praw obywatelskich duchowieństwa polskiego, chociaż ks. Stablewski w owej enuncyacyi stara się temu zaprzeczyć. I my jesteśmy stanowczo przeciwni wszelkiemu nadużywaniu kazalnicy, konfesyonału i wogóle urzędu duchownego dla celów politycznych. Poza tem atoli, poza kościołem, musimy żądać i dla księży zupełnej swobody obywatelskiej i narodowej. Na niepokojące zaś pod tym względem patrzymy objawy. U nas i gdzieindziej władza duchowna zmusza wprost księży, aby byli politycznemi narzędziami stronnictw konserwatywnych, natomiast powstrzymuje ich się siłą od pracy narodowej w duchu rzetelnego postępu.

To w połączeniu z ostatnim listem Piusa X. do Polaków w Królestwie nakłada na naród polski konieczny obowiązek poddania rewizyi swego stosunku do kościoła. Jeźli władze kościelne występują u nas przeciwko najżywotniejszym interesom narodowym, odmówić im trzeba stanowczo wszelkiego prawa do mieszania się w sprawy publiczne. Kto wyżej stawia względy rządów zaborczych, niż narodowe dobro, musi być uważany za wroga narodowej sprawy, bez względu na to, czy jest osobą świecką, czy nosi biskupie fiolety. Wroga zaś należy zwalczać. Czy biskupi pragną, ażeby naród polski i tę walkę włączył do programu swej akcyi obronnej?

Ks. Stablewski tym nowym dowodem serwilizmu wobec rządu pruskiego wydał sam ostateczny na siebie wyrok. Spodziewamy się, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim wysunie z tego należyte konsekwencye.

Nowe trudności.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" ogłasza w ostatnim numerze następujące informacye o obecnem stadyum reformy wyborczej:

„Przedłożenia dotyczące tej reformy, a więc projekt ustawy o reprezentacyi parlamentarnej i projekt ordynacyi wyborczej są już gotowe i w najbliższych dniach oddane zostaną do druku. Projekt reformy Izby panów podlega jeszcze poprawkom i na razie został odłożony. Dalej nie jest jeszcze rozstrzygnięte, czy równocześnie z reformą wyborczą przedłożony zostanie Izbie projekt reformy regulaminu obrad. Zdaje się, że i ten projekt odroczony zostanie na czas późniejszy, ponieważ mógłby on niektóre grupy posłów zrazić wogóle do całej reformy wyborczej. Jedynie Polacy, jak wiadomo, żądają junctim między reformą wyborczą a reformą regulaminu Izby, lecz ta taktyka bynajmniej nie została obmyśloną dla poparcia zapowiedzianego przedłożenia rządowego.

„Uwaga posłów skupia się teraz głównie około sprawy podziału mandatów. Jest rzeczą pewną, że rząd dotyczącego projektu nie ogłosi przed przedłożeniem go Izbie, aby nie wywołać przedwczesnej opozycyi. Nie jedna część reformy [illegible] całość na szwank narazić w parlamencie. Mimo to już dziś zauważyć można, jak na prawicy i lewicy w tej właśnie sprawie zbliżają się do siebie pokrewne stronnictwa. Polacy, Czesi i południowi Słowianie przypomnieli sobie dawną solidarność i zamierzają wspólnie wystąpić przeciwko każdemu podziałowi mandatów, nie opartemu na podstawie liczby ludności. Polacy pozostali pod tym względem jedynie wierni pierwotnemu oświadczeniu prezesa Koła; Czesi natomiast, którzy dawniej, zwłaszcza przez usta dra Kramarza żądali uwzględnienia także siły podatkowej wyborców, wykonali zwrot ku stanowisku Polaków. Przez to opuścili jedyną podstawę, na której reforma wyborcza mogłaby przyjść do skutku, nie ulega bowiem wątpliwości, że część składu parlamentu, który powstał na tej drodze, żaden rząd nie ośmieliłby się zaproponować Izbie.

„Natomiast niemieckie stronnictwa zgodnie uchwaliły formułę, żądającą zachowania obecnego stanu posiadania Niemców. Zaraz po ogłoszeniu przedłożenia o podziale mandatów, stronnictwa te poddadzą je szczegółowemu zbadaniu i w danym razie wystąpią ze swemi postulatami.

„Co się tyczy Polaków, to jakkolwiek ich komisya parlamentarna nie nawiązała w sprawie tej żadnych rokowań z rządem, i oni bynajmniej nie pominęli drogi układów. Rozpoczęli je oni za pośrednictwem namiestnika hr. Potockiego, który dziś miał dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu, z ministrem spraw wewnętrznych, dotyczącą liczby mandatów dla Galicyi i kilku innych postulatów polskich. Wśród nich znajduje się także żądanie rozszerzenia autonomii Galicyi, warunek, który nowe trudności wywoływać może reformie. Tymczasem i Koło z trudem tylko utrzymuje swoją łączność na zewnątrz. Na wewnątrz nie ma jej wcale, ponieważ demokraci i grupa posła Pastora zajmują stanowisko przychylne reformie i nie chcą się poddać większości".

Dalej donosi „N. fr. Presse", że w centrum katolickiem panuje co do tego rozdwojenie i że posłowie włoscy, gdzie nie ma reformy nie są zadowoleni z tego iż poza Tyrolem mają otrzymać tylko trzy mandaty.

Wkońcu jeszcze zaznacza organ wiedeński, że rząd oświadczył się za warunkiem jednorocznego pobytu w gminie i za przyznaniem prawa wyborczego także analfabetom. Rozważana jest także myśl utworzenia osobnego trybunału dla spraw wyborczych i wydanie nowej ustawy przeciwko nadużyciom przy wyborach. Komisya Izby, do której odesłane zostaną projekty rządowe, ma się składać z 36 członków.

Tyle „N. Fr. Presse". Z tych jej informacyi i uwag, pod niejednym względem bardzo interesujących, przebija przedewszystkiem niezadowolenie, iż Czesi zmienili swoje stanowisko i w sprawie podziału mandatów zbliżyli się do Polaków. Niemcy widocznie liczyli na to, iż przy pomocy Czechów zdołają zapewnić sobie wpływy w Izbie kosztem Galicyi. Wywody „N. Fr. Presse" są jeszcze nie bardzo pomyślną wróżbą dla zamierzonej reformy. Trudności, jak widzimy, mnożą się, i przypuszczenie, że projekty rządowe nie znajdą od razu większości, że nastąpi albo przesilenie gabinetowe, albo rozwiązanie Izby pod hasłem reformy wyborczej, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa.

Katastrofa w kościele.

Wiedeń, 4 lutego.

W piątek wieczorem rozeszła się po Wiedniu wiadomość, że w kościele parafialnym na Altlerchenfeld powstała skutkiem popłochu wielka katastrofa. Oczywiście pogłoska, zanim z przedmieścia doszła do miasta, urosła do przesadnych rozmiarów, ale po sprawdzeniu nawet skonstatowano, okazało się, że katastrofa nie była tak straszna, jak ją sobie wyobrażano. W kościele na Altlerchenfeld, mogącym pomieścić 6000 ludzi znajdowało się w piątek po południu około 2000 osób, pomiędzy niemi 1500 dzieci, liczących od 6 do 14 lat życia. Dzieci owe zgromadziły się na nabożeństwo, które każdego roku w dniu Matki Boskiej Gromnicznej odbywa się dla nich w tym kościele.

Około godziny pół do piątej, gdy zakonnik z klasztoru Lazarystów ks. Messmann, wygłaszał kazanie, omdlała nagle 20-letnia dziewczyna Leopoldyna Meditzowna, dostawszy napadu epilepsyi, padła z krzykiem na ziemię. Jakaś kobieta, która obok niej stała, [illegible] zawołała: „Wody!" — a w tłumie rozległ się natychmiast okrzyk: „Pali się!" To wystarczyło, ażeby wywołać popłoch i to niebywały pośród dzieci, ale co gorsza, również wielki pośród dorosłych. Ks. Messmann wołał z kazalnicy: „Dzieci nie bójcie się! nic się nie stało!" — podobnie proboszcz ks. Lukaszeder od ołtarza również wzywał obecnych, ażeby się uspokoili, ale wezwania ich nie odniosły skutku. Już w pierwszej chwili widok oszalałego tłumu tak był straszny, że ks. Messmann opuścił na pół omdlały ambonę i musiano go odwieść do klasztoru. Wszyscy rzucili się ku drzwiom. Tłum dzieci, wydających okrzyki potępieńców, przewalał się literalnie ku wyjściu, a niestety starsi, zamiast ratować dzieci i zapobiegać popłochowi, korzystając ze swojej przewagi fizycznej, przedzierali się do drzwi.

Schebesta, płatniczy kawiarni „Brillantengrund", leżącej naprzeciw kościoła Altlerchenfeldzkiego, opowiadał sprawozdawcy „Neues Wiener Tagblattu" o pierwszych chwilach popłochu. Spostrzegłem przez okno — mówił Schebesta — że z kościoła wybiegło kilkanaścioro dzieci, które daremnie chciały uspokoić starsze osoby. Wnet wybiegła z kościoła cała gromada dzieci i staczając się po schodach, szukała ratunku. W skłębionej masie leżały dzieci, daremnie usiłując powstać, gdy nowa gromada wypadła z kościoła na oślep, tratując leżących na ziemi. Dzieci chwytały się kurczowo nawzajem i w uściskach śmiertelnych trzymały się tak silnie, że je musiano przemocą rozrywać. Kilka z nich było jakby oskalpowanych, jednemu urwano ucho, niektóre na pół uduszone leżały z twarzami poczerniałemi. Jakaś mała dziewczynka, jakby obłąkana, biła nogami o ziemię i nie chcąc nikogo dopuścić do siebie, wołała nieustannie: „Ogień! Ogień!" Pod stosem dzieci leżała jakaś młoda kobieta brzemienna. Zanoszono potrzebujących pomocy do kawiarni i tam ich cucono, zanim przybyło pogotowie ratunkowe.

Wstrząsającem w swej prostocie samą tragicznością wypadku jest opowiadanie Schusterowej, żony grawera, która udała się do kościoła z trojgiem dzieci. Gdy powstał popłoch, p. Schusterowa chciała swoje dzieci odprowadzić na bezpieczne miejsce, ale ich już nie zobaczyła. Porwała je fala tłumu. Zrozpaczona matka po długich poszukiwaniach znalazła dziesięcioletnią swą córeczkę Karolinę w wozie ambulansowym. Lekarze powiedzieli matce, że dziewczęcia nie można ruszać, gdyż jest ciężko ranne. Schusterowa szuka reszty swoich dzieci. Znalazła wreszcie pośród skłębionej masy dzieci swego synka Ludwika, sześcioletniego chłopca, niestety bez życia. Karolina, którą odwieziono do szpitala, ma złamane obie ręce i nogę. Dzieci te z matką siedziały w ławce i mogły tam przeczekać popłoch bezpiecznie.

Jeden z gości wspomnianej kawiarni opowiadał, że przed kościołem wznosiły się poprostu piramidy z ciał dziecięcych, rosnące to znowu malejące. Policyant Wolf z wysiłkiem wszystkich sił próbował powstrzymać wypadające z kościoła tłumy, ale mimo pomocy kelnera Szebesty i gościa z kawiarni Glattauera nie mógł powstrzymać tłumu. Dzieci, przyniesione do kawiarni, były tak pokryte błotem i krwią, że ich rodzice nie mogli z początku rozpoznać. Jakiś chłopiec, ściśniony w tłumie dorosłych, ujrzawszy Glattauera, wołał rozpaczliwie: „Ratujcie mnie!" — a płaszcza policyanta Wolfa trzymało się kilkoro dzieci tak silnie, że je zaledwie przemocą zabrano. Nie straciła przytomności jakaś kilkunastoletnia dziewczynka, która mimo upominań dorosłych osób, pozostała w kościele, przycisnąwszy się do ściany i trzymając przy sobie malutkiego brata.

O ile dotąd skonstatowano, odniosło 14 dzieci ciężkie rany, zaś 22 lekkie. Jak się zdaje, ciężko ranne dzieci odzyskają zdrowie. W sprawie tej katastrofy władze wdrożyły śledztwo, które dopiero w zupełności wyświetli bezpośrednie i pośrednie przyczyny katastrofy. Tutejsze dzienniki stwierdzają, że z pięciu wyjść z kościoła były tylko dwa otwarte, co przyczyniło się do powiększenia skutków nieszczęścia. W dodatku uciekający nie spostrzegli jednego z tych otwartych wyjść i wszyscy stoczyli się jedynemi drzwiami. Kościelny otworzył wprawdzie, usłyszawszy krzyki w kościele główną bramę, ale tłum ciągnął już zaślepiony jedną drogą.

Z powodu tej katastrofy prasa podnosi potrzebę skonstatowania o ile wogóle kościoły wiedeńskie na wypadek popłochu odpowiadają wymogom bezpieczeństwa. Sprawa ta jest nadzwyczajnie skomplikowaną, gdyż świątynie przecież nie były budowane z tą troską o bezpieczeństwo publiczne, jak na przykład nowożytne teatry. Pojawiły się już rozmaite projekty, a spis wad, które posiadają rozmaite kościoły tutejsze, wzrasta z każdą chwilą. Wszyscy, jak trafnie powiada „Zeit", teraz, po katastrofie stali się ogromnie przewidującymi. Każdy przepowiadał, że nieszczęście musiało przyjść, każdy wie, kto ponosi winę, każdy dziwi się, jak ludzie mogą być tak nierozsądni i za lada okrzykiem popadać w popłoch.

Jeden z wiedeńskich psychiatrów w dzienniku „Zeit" opowiada, że czasem drobny wypadek rzuca popłoch na żołnierzy, którzy już w niejednej bitwie okazali niezrównane męstwo. Wogóle popłoch rzadziej wybucha, wedle spostrzeżeń owego psychiatry, pomiędzy dziećmi, niż pomiędzy dorosłymi. Pochodzi to stąd, że dzieci nie mają tak silnego poczucia niebezpieczeństwa, jak osoby dorosłe, skutkiem czego nie ogarnia ich nieprzeparta chęć ucieczki. Z pośród dorosłych kobiety łatwiej ulegają popłochowi, niż mężczyźni.

Biskup, ks. Marschall, natychmiast kazał sobie przedłożyć opis katastrofy ze strony proboszcza kościoła na Altlerchenfeldzie. Otóż proboszcz w sprawozdaniu swojem stwierdził, że krzyk i omdlenie Meditzownej nie wywołały popłochu i że ks. Messmann jeszcze mógł przemawiać przez jakie 30 sekund, dopiero okrzyk: „Pali się!" spowodował tłum do bezładnej ucieczki. Wiele dorosłych osób miało się zachowywać bezwzględnie wobec dzieci. W sprawie tej katastrofy posłowie wolnego Związku wszechniemieckiego mają wnieść w poniedziałek dwie tendencyjne interpelacye do ministrów oświaty i spraw wewnętrznych.

Z teatru.

„Dwużeniec", komedya w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

Dwadzieścia lat dobiega, gdy na afiszu teatralnym w Krakowie pojawiło się po raz pierwszy nazwisko Aleksandra Mańkowskiego. Pierwsze jego komedye „Dziwak" i „Minowski" tętniały życiem, doskonałą obserwacyą, wprowadziły do teatru typy ziemiańskie Podola, świetnie podpatrzone na tle komedyi społeczno-obyczajowej, a choć świat w niej przedstawiony odbijał w zasadnej części zamierające tradycye szlachetczyzny, było w metodzie Mańkowskiego tyle werwy, humoru i logicznie przeprowadzonej akcyi, że w przesadnych nadziejach nie wahano się nawet stawiać go jako najmłodszego laureata warszawskiego konkursu na równym poziomie z ówczesnemi podporami teatru polskiego, jak Koziebrodzki, Lubowski, Sarnecki, Zalewski. Na spełnienie nadziei kazał nam autor „Dziwaka" czekać lat z górą dwadzieścia, przypominając się od czasu do czasu literaturze powieściami społeczno-obyczajowemi. I zdaje się, że czynił dobrze, nie narzucając się teatrowi, gdyż ostatnia jego komedya „Dwużeniec" stwierdza w zupełności, że talent p. Mańkowskiego daleko swobodniej porusza się w zakresie powieści, niż w teatrze. Gdy znalazł się w innej sferze, a nie tej, którą dotąd tak „con amore" i wiernie przedstawiał, gdy wkroczył na śliski, bo wielokrotnie wyzyskany w naszym i obcym teatrze temat psychologicznego konfliktu artysty, dzielącego duszę między sztukę i żonę — zabrakło p. Mańkowskiemu środków artystycznych do uplastycznienia na scenie ryzykownego i niełatwego do odtworzenia pomysłu.

Treść komedyi da się zamknąć w kilku słowach. Bohaterem jej jest artysta malarz, Jan Smok, jedna z tych gorących natur, tkwiących całem jestestwem w sztuce. Chodzi on po ziemi, jak lunatyk, nie widząc i nie słysząc, co się dokoła niego dzieje. Nie szkodziłoby to nikomu, gdyby Smok prowadził życie samotne, ale posiada on młodą, ładną i kochającą go szczerze żonę, która ma słuszne prawo, aby i jej poświęcił cząstkę ze swego ja, aby w domowem pożyciu i dla niej zbudował kapliczkę. Ma do tego prawo tem większe, że przed poślubieniem swego małżonka-artysty znała człowieka, który ją gorąco ukochał i któryby dla niej świat otworzył ze wszystkiemi nieznanemi jej dotąd powabami i wrażeniami. — Przez cztery akty sztuki jesteśmy świadkami walki, jaką kobieta ta stacza z mężem i z otaczającemi ją dokoła pokusami, aż wreszcie łamie się i pada w objęcia tego, który był pierwszą jej miłością. Naprożno otwierają się teraz oczy zaślepionego dotąd męża; rozpacz jego nawet współczucia nie budzi, bo jest naturalnem i logicznem następstwem wielkiego błędu życiowego.

Zamiłowanie autora do pewnej refleksyjności sprawia, że i ostatnia jego komedya, choć zasadniczo różna w pomyśle od poprzedzających ją utworów, ma pewien odcień społeczno obyczajowy przez wysunięcie pierwiastku rezonerskiego. W tej robocie osłabiającej samą akcyę komedyi, jest z drugiej strony pewna siła żywotna, tężyzna, są błyski myśli szerszych, czasem wkraczających na pole ironii. Niektóre zdania i aforyzmy są doskonałe, czasem przesuwają się w sztuce i sylwetki aktualne — świadczące, że autorowi nie obce są sprawy bieżące, że zna ludzi współczesnych.

Wszystkiego tu po trochu, tylko brak umiejętności zbudowania akcyi, zaciekawienia widzów zręcznym i urozmaiconym ruchem scenicznym. Ten Smok, malujący przez całe trzy akty, nudny, zgryźliwy, nieznośny, ta teściowa wiecznie te same powtarzająca aforyzmy, wreszcie ta żona, dająca tyle dowodów wyrozumiałości i cierpliwości dla męża, zaniedbującego ją, nużą i nudzą w teatrze. Najmłodsze więc dziecko p. Mańkowskiego „Dwużeniec" trzeba uważać za utwór ze stanowiska teatru stanowczo chybiony. Faktu tego nic nie zmieni i powodzenia sztuce tej zapewnić nie zdoła nawet staranna, jak zawsze, i piękna gra artystów.

Pani Ordon-Sosnowska, jako Róża, rozwinęła cały czar swego wrodzonego wdzięku i szczerości, aby uplastycznić postać zaniedbywanej, a rwącej się do życia żony malarza. Pani Słubicka za młoda i za ładna na teściową, z charakterystycznem zacięciem wydobywała zasadnicze rysy typu, który zyskałby jeszcze na prawdziwości rysów, gdyby artystka mniej posługiwała się afektacyą w akcentowaniu dyalogu.

Główna rola sztuki, postać malarza Smoka, znalazła przedstawiciela w p. Sosnowskim. Artysta starał się nadać jej rysy typu malarskiego. W akcentowaniu jego, roztargnieniu i zdenerwowaniu używał artysta środków zbyt dosadnych, skutkiem czego figura ta, oddalająca się od życia, przybrała cechy literackiej koncepcyi, pojętej i przeprowadzonej z talentem, ale bez szczerości. W galeryi figur drugoplanowych wyborną sylwetki dali pp. Zelwerowicz, jako mecenas sztuki Liljenblum, Andruszewski w roli Edwarda, oraz pp. Jednowski, Osterwa i Sobiesław wyborny w roli egoistycznego rezonera Orskiego. Miłą niespodzianką była świetnie przez panią Górską odtworzona rola modelki, wyborna w pojęciu i uwydatnieniu cech tego rodzaju typu.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, 5 lutego.

Zmiany w magistracie krakowskim. Z dzisiejszym z polecenia prezydyum miasta, w kierownictwie departamentów magistratu zaszły następujące zmiany: P. Władysław Grodyński objął stanowisko dyrektora magistratu, które to obowiązki zastępczo dotychczas sprawował radca magistratu p. Gwiński, przeniesiony obecnie napowrót na kierownika wydziału V (wojskowego). Dotychczasowy kierownik tegoż (wojskowego) wydziału, radca magistratu, dr Zaczek, objął kierownictwo wydziału IV (szkolnego), a dotychczasowy kierownik tego wydziału, radca magistratu p. Buczkowski, objął kierownictwo wydziału III (przemysłowego), dotychczasowy zaś kierownik tego wydziału, radca magistratu dr Schliechting, przydzielony został do prezydyum, celem aprobowania niektórych spraw gminy m. Krakowa.

T. S. L. Zwyczajne walne zgromadzenie Koła akademickiego T. S. L., zamykające rok administracyjny 1905, odbyło się 29 stycznia przy nadnadzwyczaj licznym udziale członków. Z działalności Koła w roku ubiegłym podnieść należy kontynuowanie konwersatoryów gospodarczo-społecznych, prowadzonych przez prof. Stanisława Grabskiego, dra Franciszka Bujaka i dra Adama Krzyżanowskiego w celu przygotowania członków Koła do wygłaszania odczytów po wsiach. Sekcya odczytowa wiejska urządziła 83 odczytów, z tego 52 treści społeczno-gospodarczej. Sekcya odczytowa miejska działała głównie w Czytelni im. Kilińskiego, gdzie wygłoszono 6 odczytów. Sekcya wypożyczalniana miała ogółem przy zamknięciu roku sprawozdawczego 50 czytelń wiejskich i 2 podmiejskie na Zwierzyńcu i Grzegórzkach. Książek w wypożyczalniach wiejskich znajduje się około 6000, w miejskich około 1500. Siedmiu tysiącom czytelników wypożyczono około 35.000 książek. Ruch ten tem żywiej podniesie się zapewne, ponieważ w większej części bibliotek zostaną książki zmienione, dzięki kwestce urządzonej przez akademickie Koło T. S. L., która przyniosła około 1000 kor. i pewną ilość książek. Sekcya katalogowa oceniła 134 książek, z tego w roku sprawozdawczym wydrukowano w „Miesięczniku T. S. L." 106 ocen. Sekcya szkolna prowadziła 2 szkoły dla analfabetów w Podgórzu i Pogwizdowie. Przychody Koła wynosiły 1554 kor. 17 hal., rozchody 1050 kor. 15 hal.; na rok 1906 zostało 504 kor. 2 hal.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli: Józef Sarna (przewodniczący), Jan Rzepecki (zast. przewodn.), Edward Golachowski (sekretarz), Jan Wojtusik (zast. sekr.), Anna Jakubowska (skarb.), Tadeusz Dubiecki (zast. skarb.), wydziałowi: Stanisław Rymar, Zdzisław Chmielowski, Wiktor Schramm, Jan Paździora, Zygmunt Dziewanowski, Jan Feret, zastępcy: Balbina Bartoszewska, Adela Reczkówna, Józef Bognsz, Jan Moczalski; do komisyi kontrolującej: Andrzej Nowak, Wilhelm Krzysztoń, Antoni Wojciechowski.

O bibliotekę dla ubogiej dziatwy. Zarząd krakowskiego Koła pań prosi wszystkich, miłujących

W sprawie reformy Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

Oglądając czy to stare kościoły, czy stare zamki lub klasztory, spostrzegamy zawsze ciekawe objawy twórczości rzemieślników ubiegłych stuleci. Patrząc na te rzezane z drzewa, czy kute w kamieniu figury, na kraty, meble, kominki, dachy i podziemia, na głowice słupów i przydrożne figury, na te ogrojce i obrazy, kłódki, wrzeciądze i t. d., nie można wstrzymać się od zadania sobie pytania, dlaczego wszystkie te zabytki, te dzieła bezimienne, przez zwykłych, prostych rzemieślników tworzone, posiadają tak wybitne piętno artystycznej twórczości, są, pomimo niedołężnej czasem techniki, dziełami sztuki. Jeden ze znanych architektów ubolewał nieraz nad tem, że dzisiaj majster np. kamieniarski lub murarski jest tylko rzemieślnikiem, podczas gdy majsterek średniowieczny, a nawet majster z okresu barocco i rococco, byli jednak czemś więcej, niż rzemieślnikami. Stąd fasady dzisiejszych domów czynszowych są nieraz tak ohydne, pozbawione wszelkiego piętna sztuki, stąd sprzęty dzisiejsze, często bardzo wygodne, są po największej części brzydkie, nieartystyczne.

Inaczej jednak być nie może. Jakaż to bowiem zasadnicza jest różnica pomiędzy sposobem kształcenia się rzemieślnika średniowiecznego a dzisiejszego.

Chłopak średniowieczny, mający chęć oddania się rzemiosłu, szedł do majstra cechowego. Majster taki, np. majster kamieniarski, był przedewszystkiem dobrym kamieniarzem, ale prócz tego był i być musiał twórcą. Wszakże i w owe czasy, kiedy tyle monumentalnych wznoszono budynków, budowniczych z patentami ukończonych akademii nie było wcale, znakomitych architektów nie wielu, zresztą nie było jeszcze ustawodawstwa, pozwalającego stawiać domy tylko takiemu, co się wykaże na stempla lub świadectwem egzaminu państwowego wykaże.

Po małych zwłaszcza miastach, po wsiach, gdzie osiadły zakony, wznoszono klasztory i kościoły, trudno było o architekta, bo ci stawiali tylko pałace wojewódzkie lub zgoła królewskie i katedry stołeczne. Ale nie było przecież miasta bez rzemieślników, bez murarzy, kamieniarzy, cieśli i stolarzy. Dziś, kiedy za rzemieślnika myśli budowniczy, on sam ograniczyć się może tylko do umiejętności rzemiosła samego, murarski zaś majster średniowiecza był zarazem budowniczym, i to nie takim, jak dzisiaj, co szablonowy domek choćby o dwu piętrach z różnych oklepanych wzorków i z doświadczeniem rzemiosła postawi, ale był budowniczym, któremu nieraz wypadło i kaplicę i kościół i dom patrycyuszowi wystawić, był budowniczym-twórcą. Taki majster oczywiście zgoła inaczej, niż dzisiejszy, wychowywał swych terminatorów i swą czeladź. Każdy chłopiec, co szedł do niego po naukę, był świadkiem twórczości artystycznej majstra i sam się do tej twórczości gotował. Uczył się on przedewszystkiem rzemiosła, czyli jak dziś zowiemy, techniki, ale uczył się jej z tą świadomością, że rzemiosło jest środkiem, nie celem, a powtóre uczył się odrazu tworzyć, jak dziś mówimy, komponować, pomagał w tem swemu majstrowi — jednem słowem, był na poły w terminie, na poły w pewnego rodzaju szkole sztuk pięknych.

Zobaczmyż, jak wygląda rzemieślnik dzisiejszy.

Dzisiaj przedewszystkiem chodzi nie o jakość, lecz o ilość, szybkość i taniość produkcyi. Dzisiejszy majster zatem, odsunięty prócz tego od całej sfery twórczości przez zawodowych twórców, artystów, nie troszczy się o tę część rzemiosła, dbając wyłącznie o samą tylko maszynową robotę, i czeladników swoich tylko w tym wyłącznie kierunku wyrabia. Chłopiec, przychodzący do majstra, poznaje w pierwszych latach najczęściej laskę majstra i słownik majstrowej, a w dalszych tylko najściślejsze rzemiosło.

Stąd rodzi się pomiędzy twórcami a wykonawcami rozdwojenie, które ma nie inny skutek, tylko ten, że twórca jest twórcą-doktrynerem, twórcą, tworzącym najczęściej z wielką trudnością i w pocie czoła rzeczy nieraz ładne, nieraz dziwaczne, ale zwykle prawie nie mające technicznego i rzemieślniczego sensu, jak n. p. wspaniałe krzesła, na których siedzieć nie można, albo pałace, które się walą, lub cudnej roboty kubki, z których pić niezmiernie trudno, bo nie zna on wcale rzemiosła. Z drugiej strony rzemieślnik, pozbawiony nietylko wiedzy, ale zwykle i dążeń artystycznych, twórczych, wyrabia meble, sprzęty lub stawia domy o pewnych praktycznych zaletach, ale są to produkcye barbarzyńskie, świadczące o smutnym stanie cywilizacyi społeczeństwa.

Dziś też wprost nie do wiary się wydaje, gdy się pomyśli, że owi Wity Stwosze, Lindintoldowie, Michałowicze, Fiszery norymberskie, owi nawet Quintyny, Metrise, ba sam Rafael Santio i mistrze odrodzenia, to nie byli żadni „akademische Bürger", żadni immatrykułowani i medalowani artyści i wychowańce wyższych zakładów, ale byli to po prostu cechowi rzemieślnicy.

Jakież to wtedy być musiały te rzemiosła!

Ale przypatrzmy się samemu materyałowi, z którego biorą się rzemieślnicy. Bez wątpienia większość zostaje murarzem lub stolarzem, czy ślusarzem, zupełnie przypadkowo, t. j. dlatego, że ojciec syna „oddał do ślusarza", lub chłopak wiejski, nie mając zajęcia w domu, „poszedł do mularzy". Nie o tych jednak tu ma być mowa. Tu idzie o tych uzdolnionych już z przyrodzenia swego ludzi, uzdolnionych i zamiłowanych w tym lub owym rodzaju twórczości, o tych, którzy przychodzą na świat twórcami, a których pomiędzy ludem naszym liczyć trzeba, nie skłamię, jeśli powiem, 30 do 40%.

Pomijając już tak ogromnie powszechną twórczość muzyczną i poczucie muzykalne u ludu, gdzie każda dziewka komponuję piosenki, ja, który doskonale znam społeczeństwo, z którego zwykle pochodzą rzemieślnicy, t. j. lud, twierdzę niezachwianie, że na dziesięciu chłopców, pasących bydło, sześciu umie nożykiem wyrabiać wiatraki i wózki, a z tych sześciu trzech lub czterech na pewno wystruga do tego wiatraka młynarza a do wózka konika i woźnicę. Z dziesięciu zaś dziewcząt na pewno dziewięć umie wymalować różne piękne kwiaty na oknach, oddrzwiach i stragarzach, bo przecież każda to umieć musi. Gorset zaś wyszyć, lub koszulę gwiazdkami i palmami ozdobić, umie prawie każda.

Ale lud wiejski nie jest z innej gliny, niż reszta narodu. Wnioskować zatem wolno, że we wszystkich sferach towarzyskich mniej lub więcej w podobnym stosunku zdarzają się zdolności twórcze. Ileż to pozostało po różnych prababkach cacek zdobnych, wyszywanych, ileż ornatów i t. p. Wielu młodym ludziom nie zwraca się uwagi na te ich uzdolnienia, a ci, których myśl w tym kierunku poszła, dzielą się na dwie kategorye: jedni idą do rzemiosła, idą, bo po prostu myśl ich nie sięga dalej, bo nie wiedzą gdzie z twórczym talentem iść trzeba, i ci po latach poniewierki w warsztatach, z zabitym swym twórczym duchem, wyzwalają się na prostego rzemieślnika i giną dla sztuki. — Drudzy idą do szkoły sztuk pięknych. I tu dopiero rozpoczyna się tragedya. Bo ci ludzie, czy ich opiekunowie, nie wiedzą, że szkoła sztuk pięknych jest szkołą bardzo specyalną, tylko malarzy lub rzeźbiarzy tam wychowują, albo też nie wiedzą, że poza obrazem na płótnie, lub posągiem jest jeszcze cały świat twórczości artystycznej. Inni wiedzą, ale gdzież pójdą ze swym talentem? Do majstra? A broń Boże! I słusznie. Idą więc do akademii i pomnażają szeregi tego smutnego i tragicznego proletaryatu, tego proletaryatu nie tylko materyalnego, ale proletaryatu duszy, tych ludzi gorzkich, złamanych, zawiedzionych, pełnych żalu i złości, a głodnych aż do śmierci.

W krajach szczęśliwych, mających i rządy własne i własne ministerya i własne ciała ochronne i wreszcie mających kwestye najważniejsze pozałatwiane, ludzie już dawno potworzyli zakłady, w których wszystko, co jest twórczem, znajduje ujście dla swej żądzy tworzenia, w których wre praca wspaniała, cywilizacyjna, podnosząca duszę narodu i nadająca krajowi właściwy, rodzimy wygląd.

Zakłady te noszą miano muzeów techniczno-przemysłowych, zjednoczonych warsztatów, szkół artystyczno-przemysłowych i t. p.

U nas zakładu takiego dotychczas niema. Rządowa szkoła techniczno-przemysłowa, ma inne cele i nie kształci artystów. Ale „in statu nascendi" znajduje się już myśl grona ludzi, co chcą wcielić ją w czyn. (C. d. n.)

Włodzimiera Tetmajer.

dzieci, o przeczytane książki i roczniki pism dla młodzieży. Zarząd pragnąłby założyć bibliotekę dla ubogiej dziatwy, gromadzącej się na niedzielne zabawy, obecnie już w dwóch lokalach. — Dziatwa skwapliwie prosi o książki do czytania, a zarząd Koła z przykrością musi odmawiać żądającym tej szlachetnej rozrywki. W każdym domu, gdzie są albo były dzieci, znajdą się przeczytane książki i czasopisma, które często zawadzają w domu. Zarząd Koła przyjmie je z wdzięcznością dla użytku ubogiej dziatwy. Książki odsyłać można do przewodniczącej Koła pań, p. Maryi Siedleckiej (ulica Szpitalna L. 7, II piętro) albo do sekretarki Koła, p. M. Sieczkowskiej (Podwale, L. 10, parter.

Koncert i raut na dochód Towarzystw „Kolonii wakacyjnych młodzieży szkół średnich" i „Opieki nad młodzieżą szkolną" odbędzie się w poniedziałek 19 lutego b. r. w sali i foyer teatru miejskiego. Łaskawy współudział przyrzekli dotychczas pp. Klara Czop Umlaufowa, Hock, Lalewicz, Skarżyński, Pichor, Zawrocki i Zelwerowicz. Obfity i doborowy program. W czasie rautu przygrywać będzie orkiestra. Fortepian Bösendorfera. Bilety zamawiać można wcześniej w biurze Towarzystwa „Opieki nad młodzieżą szkolną", Szpitalna 7, II. piętro od godz. 12—1.

W klubie słowiańskim wygłosił w sobotę znany publicysta i obywatel ziemski z płockiego p. Ignacy Grabowski, jeden z banitów za sprawę języka polskiego w gminach, niezwykle zajmujący odczyt o kwestyi włościańskiej w Królestwie.

Prelegent w jasno skreślonem obrazie przedstawił ustawiczne usiłowania rządu rosyjskiego dążące do przeciągnięcia na swoją stronę ludu polskiego. Poczynając od ukazu Mikołaja I. z r. 1846 i reform Milutina aż do ostatnich wypadków, przebiegł p. Grabowski całą ewolucyę kwestyi uwłaszczenia a następnie rozwinął pogląd i wnioski na to, jakie stanowisko zajmie lud nasz w Królestwie wobec sprawy unarodowienia szkoły, sądownictwa i urzędowania w gminach. Zapatrywanie w tej mierze prelegenta, wybornie ze sprawą obznajomionego, były bardzo pocieszające w konkluzyach. P. Grabowski jest zdania, że lud nasz uobywatelony i uświadomiony w stopniu wysokim oprze się wszelkim zakusom rządu z niezmierną wytrwałością i byleby tylko nie napotkał na przeszkody ze strony nieproszonych opiekunów oportunistów, doprowadzi walkę do zwycięstwa.

Prelegent w treść odczytu wplótł dzieje martyrologii, jaką przechodzi obywatelstwo ziemskie, chłopi i gminiacy. W obecnym okresie teror rządowy rozbija się o twardy, stanowczy, nieugięty opór ludu, który świadomie dąży do wywalczenia sobie i całemu społeczeństwu lepszej doli.

Z uniwersytetu. P. Edmund Rosenhauch, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Z uniwersytetu ludowego. W ubiegłym miesiącu krakowski oddział uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza zorganizował 26 wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych, społecznych i historyi. Liczba słuchaczy wynosiła 4144 (2213 mężczyzn, 1931 kobiet). Przeciętnie na jednym wykładzie bywało 159 osób (85 mężczyzn, 74 kobiet). Ruch w bibliotece i czytelni wzrósł niezmiernie, wypożyczono 3111 książek 2768 czytelnikom, przeciętnie wydawano dziennie 89 czytelnikom 100 książek. Z czytelni korzystało 3513 osób, przeciętnie codzień 113. Odbywały się nadto wykłady w stowarzyszeniach robotniczych i funkcyonowało bezpłatne biuro porady naukowej.

Slub. W sobotę dnia 3 b. m. odbył się w kościele OO. Karmelitów ślub p. Maryi Kuleszyńskiej, córki dyrektora gimnazyum św. Anny, z p. Teodorem Hoffmanem, architektem z Rzeszowa.

Sztandar dla straży ogniowej ochotniczej. Wczoraj, w niedzielę, odbyło się posiedzenie członków straży ochotniczej pożarnej w Krowodrzy. Posiedzenie zagaił naczelnik straży p. St. Chwastek, który zaznaczył konieczność sprawienia sztandaru dla straży istniejącej już i dobrze zasłużonej od 30 lat. Uchwalono więc zbieranie na ten cel składek, a pierwszą taką ofiarę w kwocie 50 koron złożył honorowy członek straży, majster brukarski, p. Józef Molenda.

W Kole literacko-artystycznem we środę 7 b. m. będzie miał pogadankę p. Ignacy Grabowski na temat: „Stosunki społeczne w Królestwie Polskiem". Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Z resursy urzędniczej. Walne zgromadzenie odbędzie się 16 b. m. o godz. 8 wieczór. Wydział resursy ogłosił ze swych czynności w roku ubiegłym drukowane sprawozdanie, z którego podnieść należy szczególnie gorliwe zajmowanie się działem spożywczym. Dział ten istniał i rozwijał się dzięki głównie poświęceniu niestrudzonego jego skarbnika ś. p. Celestyna Jaworskiego. Z chwilą jego śmierci wydział resursy znalazł się w niemałym kłopocie, z którego wybawiła go wdowa po zmarłym, podejmując się dział ten nadal prowadzić. Wydział, przyjmując z wdzięcznością te usługi, poczynił odpowiednie zarządzenia, tak, że dział ten przy współdziałaniu jego kontrolora nie doznał zapory. A jeśli tak łatwo było ze zmianą osób dzieło to dalej kontynuować, to stowarzyszenie zawdzięcza to tej skrupulatności ś. p. Jaworskiego i wzorowemu porządkowi, jaki panował w tym dziale. Wogóle sprzedał wydział w dziale spożywczym asygnat za 28 928 kor., przyczem zysk członków wynosił 2415 kor. 10 hal. Majątek resursy wynosi 11.609 kor.; zamknięcie rachunków wykazuje pozostałość 5380 kor., z czego przekazano 2045 kor. na fundusz żelazny budowy domu, a 3335 kor. na fundusz bieżący.

Jak wiadomo, resursa przenosi się do nowego lokalu w hotelu saskim. Będą tam potrzebne niektóre inwestycye, z projektem których na walnem zgromadzeniu przedstawi wydział odpowiednie wnioski.

Spóźnione doręczanie listów miejscowych. Z wielu stron skarżą się nam, że doręczanie listów miejscowych w Krakowie spóźnia się nieraz zbytnio. Towarzystwo pedagogiczne rozesłało swoim członkom w ubiegłą niedzielę (28 stycznia) zaproszenia, które doręczono adresatom dopiero we czwartek 1 b. m. Dlaczego?

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w styczniu 267 razy (w nocy 68). Nagłych zasłabnięć było 41, przypadków chirurgicznych 139, samobójstw 4, przypadków obłąkania 8.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się kadencya rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawą o zbrodnię oszczerstwa przeciw p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, b. odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu". Jako oskarżyciele prywatni, przez zastępstwo adw. dra Szalaya z Krakowa, występują pp.: Józef Mikuliński, adwokat przysięgły, Piotr Borkowski, sędzia gminny, i Hipolit Olszewski, geometra, wszyscy z Zawiercia w Królestwie Polskiem.

Przedmiotem aktu oskarżenia jest artykulik w 180 nr. „Naprzodu" z 4 lipca z zeszłego roku p. t. „Strejk powszechny w Zawierciu", pochodzący jako korespondencya z Zawiercia z opisem wypadków, jakie tam się rozegrały w czerwcu ubiegłego roku. W artykuliku tym autor korespondencyi, względnie odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", obwinił skarżących „narodowych demokratów z biało-czerwonemi kokardkami" o podburzanie robotników do bicia żydów, o agitacye wśród robotników za urządzeniem pogromu żydów, nadto nazwał ich „czarną sotnią", czem obwinił ich o pogardliwe przymioty i pogardliwy sposób myślenia, a zarazem wystawił ich na publiczną pogardę.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego dr Raczyński, jako oskarżyciel prywatny występował adw. dr Szalay, obronę obwinionego, który się nie stawił na rozprawę, prowadził adw. dr Heski.

Na wstępie rozprawy obrońca dr Heski stawia wniosek o odroczenie rozprawy, ponieważ wezwanie na rozprawę nie zostało doręczone oskarżonemu, tylko podpisał je ktoś inny. Gdy wniosek ten trybunał odrzucił, nastąpiło odczytanie inkryminowanego artykuliku, poczem dr Heski podniósł szereg nieformalności prawnych, z powodu których rozprawa odbyć się nie może, między innemi to, że akt oskarżenia zapóźno został doręczony, dalej, że oskarżony nie może prowadzić dowodu prawdy, gdyż wydając autora korespondencyi z Zawiercia, naraziłby go na śmierć na szubienicy, w końcu prosi o wydanie już teraz wydania wyroku zaocznego (uwalniającego) p. Kaczanowskiego, gdyż dwóch oskarżycieli nie stawiło się do rozprawy, a zastępca ich prawny nie posiada formalnych i ważnych pełnomocnictw.

Na tle tej kwestyi powstała dyskusya natury prawniczo-politycznej, między zastępcą oskarżycieli dr. Szalayem a obrońcą dr. Heskim, poczem po naradzie trybunał ogłosił uchwałę odraczającą rozprawę do jednej z następnych kadencyj.

Spis rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie w dalszym ciągu jest następujący:

Dnia 6 lutego Budyn Józef zbrodnia zgwałcenia; 7 lutego Siemień Jan zbrodnia zabójstwa; 8 lutego Grzywacz Kazimierz i sp. zbrodnia zgwałcenia; 9 lutego Gruszecki Wojciech zbrodnia oszustwa; 10 lutego Mazur Jakób zbrodnia podpalenia i gwałtu publicznego; 12 lutego Kaczmarczyk Franciszek zbrodnia oszustwa; 13 lutego Badowski Wojciech zbrodnia zgwałcenia i shańbienia; 14 lutego Trzeciak Wojciech zbrodnia kradzieży; 14 lutego Biel Jan zbrodnia kradzieży; 15 lutego Porada Stanisław i sp. zbrodnia kradzieży; 15 lutego Głowacki Roman zbrodnia zgwałcenia; 16 lutego Szewczyk Stanisław zbrodnia kradzieży; 16 lutego Adamkiewicz Stefan zbrodnia rabunku; 17 lutego Halikowski Mikołaj występek obrazy czci; 19 lutego Dzieszic Jan zbrodnia kradzieży; 20 lutego Wójcik Stanisław zbrodnia zabójstwa; 20 lutego Talarek Jan zbrodnia kradzieży; 21 lutego Firlit Franciszek zbrodnia rabunku.

W dalszym ciągu w kadencyi tej odbędą się rozprawy: przeciw Antoniemu Mayerowi i jego żonie o zbrodnię kradzieży (worek z 27.000 kor. na poczcie); przeciw 14 oskarżonym o oszustwo asenterunkowe i przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu o zamordowanie Kolasównej.

Morderstwo Kollasównej. Głośna i tajemnicza sprawa morderstwa Maryi Kollasównej doczeka się niedługo epilogu przed sądem przysięgłych w Krakowie. Sędzia śledczy dr. Władysław Kisiel prowadzący dochodzenia w tej sprawie, ukończył już śledztwo przeciw uwięzionemu Eugeniuszowi Wrońskiemu, (o którego uwięzieniu pod zarzutem tej zbrodni donosiliśmy w swym czasie), 26-letniemu mężczyźnie bez zajęcia, przeciw któremu przemawiać mają niezbite poszlaki, że on dopuścił się tej zbrodni i, akta tej sprawy oddał prokuratoryi, która wygotuje oskarżenie. Senzacyjna ta rozprawa odbędzie się jeszcze w kadencyi lutowej sądów przysięgłych.

Wypadek w szpitalu. Od kilku dni obiegały po mieście pogłoski o tragicznej śmierci robotnika, który leżał na oddziale gorączkujących w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Chory miał wyjść w nocy z izby i dłuższy czas leżeć na podwórzu. Odprowadzony do sali i położony w łóżko umarł po dwóch dniach. Ponieważ wieści o wypadku tym doszły do policyi, wdrożyła policya dochodzenie, czy i o ile w wypadku tym zachodzi karygodny brak dozoru nad chorymi.

Małoletni „przestępcy". W nocy z soboty na niedzielę znaleziono i aresztowano na Małym Rynku śpiących w straganach podczas mrozu 4 chłopców, pozbawionych opieki i dachu. Byli to: 11-letni Józef Morawski, 11-letni Maryan Matej, 14-letni Adam Leszczyński i 16-letni Karol Opid. Są to biadne dzieci jeszcze biedniejszych rodziców, a należą do klasy bezdomnych, tworzących kategoryę tak zw. małoletnich „przestępców". Prawdopodobnie zostaną oni oddani do zakładu wychowawczo-poprawczego w Pawlikowicach.

Popłoch przed epidemią. Przed kilku dniami zmarła w Dębnikach kilkunastoletnia Stanisława Buratówna, córka biednego wyrobnika. Tamtejszy tak zwany oglądacz zwłok zaopiniował, że chora zmarła na czarną ospę, wobec czego fizyk miejski z Podgórza zarządził najsurowsze środki sanitarne w Dębnikach, które przyczyniły się do ogromnego popłochu wśród biedniejszej ludności Dębnik i naraziły rodziców Buratównej i wielu bliskich sąsiadów na znoszenie koniecznych, lecz przykrych zarządzeń desynfekcyjnych fizyka. Tymczasem po ekshumacyi zwłok dziewczynki, stwierdzono, że nie umarła ona na żadną zakaźną chorobę, lecz z wycieńczenia. Jest to nad wyraz dziwnem i wprost karygodnem, by w tak ludnej gminie, jak Dębniki, o 10 minut drogi od Rynku krakowskiego, funkcye oglądacza zwłok i opiniującego o przyczynie śmierci, pełnił profan, nie mający pojęcia o rodzajach chorób, zwłaszcza zakaźnych.

Z Podgórza. Jak się dowiadujemy, miasto poczyniło kroki celem objęcia wywożenia śmieci ze wszystkich realności w Podgórzu we własny zarząd. Dotychczas wykonywali tę czynność stróże, co nie wpływało dodatnio na czystość podworców, gdyż praca ta niejednokrotnie bardzo niedokładnie była wykonywana. Ze wszech miar pożądanem jest dojście zamiaru tego do skutku, gdyż przez to mieszkańcy Podgórza mieć będą rękojmię, że przez dokładne wywożenie śmieci w mieście naszem będzie zupełna czystość, co bardzo dodatnio wpłynie na polepszenie stosunków sanitarnych. Do skrapiania ulic zamówiła gmina beczkowóz najnowszego systemu w cenie 2500 kor. Jednorazowe przejechanie beczkowozu tego przez ulicę wystarczy do skropienia jej na całą szerokość. Ułatwi to niesłychanie pracę około skrapiania ulic i umożliwi szybsze daleko wykonywanie tej czynności.

Z kroniki policyjnej mamy do zanotowania dwie kradzieże; jednę z nich popełniono na szkodę Macieja Chmielowskiego z Bierzanowa, któremu niejaki Jan Pająk skradł na Małym Rynku w Podgórzu koc i zbiegł z nim. Drugą kradzież popełniły dobrze policyi tutejszej znane Anna Galonek i Józefa Makowska na szkodę niejakiego Stanisława Kapuścińskiego, któremu skradły przedwczoraj po południu w szynku na Kazimierzu zegarek z łańcuszkiem. Poszkodowany, spostrzegłszy kradzież, puścił się za uciekającemi w pogoń, po drodze jednak pobity został przez trzech nieznajomych awanturników, którzy zbiegli. Obie sprawczynie kradzieży przyaresztowane zostały na moście podgórskim przez podgórską ekspozyturę policyi.

Wiece w sprawie reformy wyborczej odbywają się w dalszym ciągu. Staraniem stronnictwa ludowego odbyły się w powiecie tarnowskim zebrania ludowe w gminach: Siedliska, Poręba Radlna 2 razy, Pleśna, Jodłówka Tuchowska i Wierzchosławice. Wiece włościan polskich odbyły się w Tarnopolu (z referatem prof. Srokowskiego, który domagał się zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego i tajnego, a wykluczenia równego prawa głosowania), w Hucie Pieniackiej, Pieniakach i Podkamieniu (Brody), w kilku wsiach powiatu rohatyńskiego itd. Wiece ruskie odbyły się w kilkunastu wsiach powiatu brodzkiego, w Tarnopolu, w Buczackiem, w Jarosławskiem i Radymnie. Na wiecach polskich, urządzanych z ramienia demokratów „narodowych", coraz częściej zapadają rezolucye, zwracające się przeciw równości prawa głosowania.

Smiertelna jazda. Z Krosna piszą nam: Na drodze rządowej z Jasła do Krosna od dwu prawie lat poukładano stosy kamieni budowlanych, a jeden z nich, złożony u podnóża stromej górki w samem Krośnie, od dawna już budził uzasadnione obawy, że stanie się przyczyną jakiego nieszczęścia. W ubiegły piątek weterynarz powiatowy, Wojciech Cielenkiewicz, wybrał się sankami z całą rodziną do kościoła. Jadąc z górki stromej od cmentarza do miasta, zawadził widocznie sankami o stos kamieni budowlanych. Sanki się przewróciły, a Cielenkiewicz, wypadłszy z sań, uderzył głową o kamienie tak strasznie, że czaszka się załamała, a mózg wypłynął. Reszta rodziny jego wypadła na drugą stronę gościńca, gdzie żadnych kamieni nie było i wyszła zupełnie bez szwanku. Cielenkiewicz w niespełna godzinę, odwieziony do szpitala, wyzionął ducha.

Biała, 4 lutego. Rocznicę powstania styczniowego obchodził tutejszy Sokół wspólnie ze szkołą polską żałobnem nabożeństwem, które odbyło się w kościele parafialnym 31 stycznia. W nabożeństwie wzięła udział młodzież szkoły polskiej wraz z nauczycielami, oraz nieliczna garstka tutejszych Polaków. Po nabożeństwie odbył się w szkole polskiej uroczysty poranek, na którym p. Woynarowski mówił o powstaniu styczniowem, a młodzież szkolna odśpiewała pieśni narodowe, przeplatane deklamacyami uczniów.

Dzisiaj nad ranem zmarł u nas po długich cierpieniach ks. Hamerlak, proboszcz bialski. Parafią bialską administruje od dłuższego czasu ks. Szneider. Pogrzeb odbędzie się we środę.

Tarnów, 3 lutego. Dnia 2 b. m. odbył się pogrzeb Alfreda Rucińskiego, radcy i emer. profesora seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie. S. p. Ruciński, powstaniec z r. 1863, cieszył się niezwykłą popularnością w naszem mieście, ogromnym szacunkiem i powszechną sympatyą, czego najlepszym dowodem był jubileusz zmarłego przed dwoma laty. Jako profesor, zmarły odznaczał się niezwykłą prawością charakteru i wielką wiedzą, która mu zjednała szacunek i miłość u uczniów. Zmarły osierocił synów, z których jeden jest naczelnikiem krakowskiego „Sokoła". Pogrzeb odbył się przy wielkim napływie publiczności. Imieniem kolegów w ciepłych słowach pożegnał zmarłego ks. Gadowski.

Smutny wypadek spotkał Bauma, studenta VII klasy z I gimnazyum. Student ów celem przyrządzenia ogni sztucznych zaczął mięszać kalichloricum z jakiemiś ingredyencyami, skutkiem czego nastąpiła eksplozya. Eksplozya urwała Baumowi palce u lewej ręki, rozdarła twarz i zraniła nos, obecnych zaś kolegów Bauma rzuciła na ziemię i ogłuszyła. Siła wybuchu była tak silną, że wszystkie szyby z okien wyleciały, stół pękł, a drzwi na dwoje rozdarło. Nieszczęśliwemu chłopcu amputowano rękę aż do kostki.

Staraniem komisyi zabawowej „Sokoła" odbyło się 2 b. m. przedstawienie amatorskie. Dano „Kościuszkę pod Racławicami". Acz kolwiek porwano się na rzecz trochę za trudną jak na amatorów, mimo to przedstawienie należy zaliczyć do udałych, a Towarzystwu „Sokół" należy podziękować za wystawienie patryotycznej sztuki. Amatorzy i amatorki wywiązały się poprawnie z zadania; sceny zbiorowe wypadły bardzo składnie. Widownia była zapełniona po brzegi.

W Towarzystwie literackiem im. A. Mickiewicza prof. Morawiecki odczytał i objaśnił swój przekład Schillerowskiego „Demetryosa".

Zajścia z powodu balu. Czytamy w „Gazecie Sanockiej": Śledztwo karne o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu wybijania szyb podczas niefortunnego balu szlacheckiego w Sanoku zostało ukończone, a dalsze prowadzenie sprawy przydzielone zostało na wniosek oskarżonych sądowi krajowemu we Lwowie, gdzie też odbędzie się rozprawa główna.

Stanisławów. Nowo wybrana Rada powiatowa ukonstytuowała się, wybierając ponownie prezesem i jego zastępcą p. Stan. Cieńskiego i ks. Eiselta.

Stanisławowscy Rusini uchwalili także zaniechać wszelkich większych zabaw w bieżącym karnawale, a to z powodu śmierci wielu rodaków swoich w wojnie rosyjsko-japońskiej lub w walce o polityczną swobodę w Rosyi.

Dla Polonii bukowińskiej. Otrzymaliśmy odezwę następującą:

„Ludność polska, rozrzucona po całej Bukowinie, w ciężkich warunkach egzystencyi narodowej, wśród więcej lub mniej wrogich sobie żywiołów, ostała się silnie przy wierze przodków i zachowała poczucie narodowe. Skazana na własne fundusze, które są za szczupłe, aby zaspokoić ich potrzeby kulturalne, zwraca się do ofiarności publicznej i prosi, celem zasilenia założonych już czytelń, o przysłanie książek polskich rozmaitej treści i dzienników na ręce Feliksa Passakasa, prezesa bukowińskiego Koła polskiego, w Witelówce o. p. Kocmań. Za przysłane książki „Bóg zapłać".

Feliks Passakas.

Zmarli.

Dr Stanisław Stojałowski, poseł z miast Tarnów—Bochnia do Rady państwa, wiceburmistrz miasta Tarnowa, adwokat krajowy, zmarł w Krakowie w 49 roku życia. Pogrzeb z dworca kolejowego na cmentarz odbył się dzisiaj w Tarnowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Ministeryum zatwierdziło zamknięcie politechniki warszawskiej. Cały personal zostanie z dniem 14 kwietnia uwolniony. Profesorowie przy uwolnieniu odbiorą pensyę roczną, nauczyciele zaś oddzielnych przedmiotów po 1600 rubli; profesorowie i nauczyciele nadetatowi, pozostający na służbie państwowej, odbiorą pensye za czas do dnia 14 stycznia 1907 r. Majstrowie przy warsztatach naukowych, woźni i wogóle cała służba niższa zostanie uwolniona z końcem semestru, z zapłatą pensyi za 2 miesiące. Cały personal profesorski instytutu obecnie składa się z 94 osób, przy 80 osobach służby niższej.

— Upadek przemysłu i handlu odbija się dotkliwie i na właścicielach domów. Zaległości raty październikowej w Towarzystwie kredytowem miejskiem za ubiegłe półrocze dosięgły olbrzymiej cyfry 1,300.000 rubli, w roku zaś 1904, który już należał do niepomyślnych finansowo, zaległości te wynosiły 600.000 rubli. Nabywców na domy wystawione na licytacyę przez Towarzystwo kredytowe miejskie wcale niema. Jeden z większych domów sprzedano z nadwyżką tylko dwóch rubli nad sumę należną Towarzystwu.

— W piątek wieczorem na rogu ulic Żelaznej i Chłodnej jakiś człowiek zbliżył się do patrolu i zaczął do żołnierzy przemawiać. Wtedy jeden z żołnierzy strzelił, a strzał powalił nieznajomego. Kula karabinowa trafiła w skroń, przeszyła czaskę, powodując śmierć momentalną. Ta sama kula trafiła przechodzącą właśnie wtedy ulicą Żelazną 39-letnią Maryannę Siewierek w lewą goleń. Zabity, którego nazwiska na razie stwierdzić nie było można, należał do klasy pracującej i liczył lat około 40.

— Do właścicielki domu przy ulicy Mylnej l. 7, E. Mirowskiej, przybyło 4 bandytów z nożami w rękach i żądało 1000 rubli. Bandyci spłoszeni nadejściem kilku osób zbiegli.

— Do właściciela domu przy ulicy Dzikiej l. 44, J. Wittera, przybyło 5 wyrostków żydów i poczęło mu grozić śmiercią za wyrzucenie jednego z lokatorów. Wypadkowo przyszedł za interesem rewirowy, który aresztował jednego z bandytów, felczera Ch. Wajsmana.

— Między stacyami Międzyrzeczem a Łukowem w pociągu osobowym dokonano zuchwałego rabunku na osobie podróżnego Michała Lewindera. Gdy Lewinder wychodził z przedziału, zbliżyło się doń dwóch jakichś ludzi, którzy pod groźbą sztyletów dokonali ścisłej rewizyi jego kieszeni. Lewinderowi zabrano 350 rubli w gotowiźnie, poczem sprawcy, nie czekając przystanku, wyskoczyli z pociągu.

Z Łodzi.

— Kilka dni temu, rano, do mieszkania p. Ballego, właściciela kantoru budowlanego przybyło kilku ludzi, przedstawiając się za członków polskiej partyi socyalistycznej „Proletaryat" i zażądało 200 rubli. P. Balle, zaskoczony nagle takiem żądaniem, oświadczył, iż niema takiej sumy przy sobie. Na to przybysze, wyjąwszy rewolwery, zagrozili, iż w razie odmowy rozprawią się z p. Balle. Znalazłszy się w opałach, p. Balle zmuszony był dać 82 ruble, na co otrzymał kwit z pieczątką polskiej partyi socyalistycznej „Proletaryat". Oprócz tego p. Balle wystawił weksel na 300 rubli, płatny dnia 15 lipca b. r. Przybysze, stawiając swoje żądania, dla postrachu dali wystrzał z rewolweru. Kula utkwiła w ścianie. Wszyscy ośmiu, z których połowa była w mieszkaniu, druga zaś pilnowała domu na zewnątrz, odeszli spokojnie.

— Do biur okręgowych wyborczych zgłosiło się do wczoraj ogółem 8.108 osób, mianowicie w pierwszym okręgu zapisało się 1.138 osób, w drugim okręgu 1.739 osób, w trzecim okręgu 2.145 osób, w czwartym okręgu 3.086 osób.

— Fabryka Poznańskiego pozostanie otwarta. Praca w niej idzie trybem normalnym. Natomiast zamkniętą zostanie z dniem 10 lutego fabryka Barcińskiego.

— Z Pabianic donoszą, że zamordowany tam został wczoraj rano młody, ruchliwy majster fabryki p. t. „Lursche i Ender", ś. p. Władysław Piotrowski. Napadło go dwóch zbirów w chwili, gdy wychodził z domu przy ulicy Długiej. Piotrowski miał dopiero lat 21 i wykazywał gorliwość jako krzewiciel idei narodowych.

— Przechodzący ulicą patrol wojskowy dał ognia do przechodzących ulicą robotników: Prószyńskiego i Jankowskiego, ponieważ nie zatrzymali się na wezwanie. Prószyński, który tegoż dnia miał wejść w związki małżeńskie z siostrą Jankowskiego, na miejscu padł trupem, Jankowski leży umierający w szpitalu. Pokazało się, że robotnicy nie słyszeli wezwania patrolu.

Z Radomia donoszą, że raniony skutkiem wybuchu bomby dnia 4 stycznia policmajster radomski, Stankiewicz, który utracił w tym wypadku obie nogi, zmarł po długich cierpieniach dnia 30 z. m.

Ludwik Speidel, jeden z najwybitniejszych felietonistów wiedeńskich, umarł w Wiedniu, licząc 76 lat życia. W młodzieńczym wieku poświęcał się muzyce i w rodzinnem mieście swojem, Ulmie, a później w Monachium dawał lekcye gry na fortepianie. Pisał referaty muzyczne bezimiennie, a były to rzeczy tak dobre, że przypisywano je znanemu krytykowi, Riehlowi. Przeniósłszy się w r. 1855 do Wiednia, jako korespondent wpływowego naówczas dziennika „Allgemeine Zeitung", zaczął pisać felietony i wnet zwrócił na siebie uwagę. Jako krytyk teatralny zajmował wybitne stanowisko, a również o malarstwie pisał ze znawstwem. Od roku 1872 zasilał pracami swemi „Neue Freie Presse".

Strejk marynarzy w Tryeście. Z Tryestu donoszą: Marynarze „Lloydu" zwrócili się wczoraj do dyrekcyi z żądaniem podwyższenia płacy i rozmaitych ułatwień służbowych. Generalny dyrektor odpowiedział, że nie można posunąć się jeszcze poza przyrzeczone już polepszenie położenia marynarzy, które zresztą nastąpi również dopiero po powrocie strejkujących do pracy. Wskutek tego wybuchł strejk. Spokoju nie zakłócono.

Pożar w fabryce armat. Z Paryża donoszą: W warsztatach stolarskich fabryki dział Schneider i Creuzot wybuchł pożar, który wyrządził wielką szkodę. Podobno spaliły się armaty, które już były wykończone na zamówienie rządu bułgarskiego.

Mianowania. W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych posunięci zostali o stopień w IX randze służbowej adjunkci: Władysław Kroll w Rzeszowie, Wincenty Byrski w Żywcu, Wilhelm Wojewoda w Krakowie, Józef Janka w Nowym Sączu, Władysław Kostka w Krakowie, Kazimierz Stelczyk w Krośnie, Mieczysław Minnicki w Jaśle, Stanisław Wacholski w Podgórzu-Płaszowie, August Krogulski w Sanoku, Franciszek Kozierowski w Żeglestowie, Jan Tesarz w Tarnobrzegu, Józef Zanderer w Rzeszowie, Edward Gerhard w Krakowie, Antoni Hergesell w Jedliczach, Emil Maraszewski w Tuchowie, Marcin Herzog i Karol Spałek w Krakowie, Franciszek Szczerbowski w Nowym Sączu, dr Emil Stolfa koncepista w Krakowie, adjunkci budownictwa Tadeusz Rogalski i Walenty Rajca, adjunkci maszyn Stefan Dąbrycz i Artur Arvay, oraz adjunkt Józef Szromba, wszyscy w Nowym Sączu; wreszcie adjunkci Adam Rumiński w Podgórzu-Płaszowie i Mendocha w Tarnowie. W X randze służbowej posunięci o stopień asystenci: Fryderyk Nussbaum w Podgórzu-Płaszowie, Tadeusz Paciorek w Bochni, Władysław Żyta w Trzcianie, Waleryan Bandurski w Brzeźnicy, Kazimierz Jacek w Tarnowie, Leon M. Graubart i Jakób D. Mohr w Krakowie, Włodzimierz Soświński w Nowym Sączu, Aleksander Dürr w Dębicy, Wiktor Ludwik Kopf i Mieczysław Schindler w Podgórzu-Płaszowie, Stanisław Glotz w Skawcach, Zdzisław Grodzki w Suchej, Julian Steranka w Nowym Sączu, Mieczysław Doening w Rzeszowie, Franciszek Pajączkowski w Kalwaryi, asystent maszyn Wilhelm Hammerschlag w Nowym Sączu, tudzież asystenci Roman Hubczenko w Podgórzu-Bonarce, Jan Klein w Kłaju, Władysław Porębski w Słotwinie, Franciszek Wróblewski w Czarnej, Ignacy Kühnberg w Ropczycach, Michał Barański w Rzeszowie i Jan Sadowski w Krakowie.

Kółko amatorskie U. U. J. dla popierania dramatu klasycznego odbyło onegdaj doroczne walne zebranie, na którem wybrani zostali: prezesem Wincenty Wysocki, sł. fil.; wiceprezesem Karol Krzyżanowski, sł. fil.; sekretarzem Ludwik Zakulski, sł. fil. Do wydziału weszli: Schuffmannówna Franciszka, Zych Józef, Thoman Alfons, Kremer Tadeusz, Drawiński Władysław, Petelenz Ignacy, Grosser Hugo, Trepka Bronisław, Karpiński Bolesław.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków odbędzie się we środę 7 b. m. w gmachu chemicznym uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym wykład p. Klusa „O narcyzach", sprawy bieżące i komunikaty członków.

W Borzęcinie spotkano wczoraj 26 do 30 lat liczącą kobietę, która nieco przytępiona na umyśle, żadnych o sobie nie może udzielić wyjaśnień. Z informacyami można się zgłaszać do zwierzchności gminej w Borzęcinie.

Składki na weteranów z r. 1831. W styczniu złożyli pp. Kazimierz Winnicki od obywateli okręgu stryjskiego 115 K 46 h: księgarnia Gebethnera i sp. za sprzedaże książki 17 K 47 h; Kazimierz Niesiołowski 6 K; dr Tomasz Mączka 4 K; Erminia Szpakowska 10 K; razem 152 K 93 h.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.
(W Muzeum techniczno przemysłowem.)
We środę: Prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX w.".

Dział ekonomiczny.

× **Skrócenie czasu do wyładowania.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Zaprowadzone z d. 30 stycznia skrócenie czasu, przeznaczonego do wyładowania nadeszłych kolejami państwowemi do stacyi w Krakowie wagonów ze zbożem na 6 godzin dziennie, jakoteż pobieranie postojowego w wysokości 80 halerzy za każdą godzinę w czasie przetrzymania wozu po za czas powyższy, rozszerza się również na ładugi słodu, nasion strączkowych, otrąb i nasion olejnych, o ile ich wyładowanie z wozów kolejowych, wedle postanowień taryfowych, lub na podstawie szczególnej umowy należy do odbiorcy. Jako godziny dzienne oznacza się czas od godziny 8 rano do 6 wieczór. Zarządzenie to obowiązuje od dnia 31 stycznia.

× **Kurs mleczarski w Rzeszowie.** W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się 1 marca ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi do 20 b. m.

Wystawy. W czasie od 15 kwietnia do 1 maja odbędzie się w ramach wystawy kolonialnej w Marsylii międzynarodowa wystawa automobilów. Programy otrzymać można w ministerstwie handlu, w biurze VIII departamentu.

Międzynarodowa wystawa w Medyolanie zostanie otwartą 18 kwietnia br.

Budapeszt, 5 lutego. Pszenica na październik —.— do —.—, pszenica na kwiecień 1906 16·84 do 16·86; żyto na październik —.— do —.—, żyto na kwiecień 1906 16·76 do 16·78; owies na październik —.— do —.—; owies na kwiecień 1906 13·78 do 13·80; kukurydza na sierpień —.— do —.—, kukurydza na wrzesień 13·88 do 13·90; kukurydza na maj 1906 14·02 do 14·04; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; śnieg.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 lutego.

Otwarcie ofert na teatr lwowski odbyło się w sobotę wobec całej komisyi teatralnej pod przewodnictwem prezydenta Michalskiego. W pierwszej ofercie, wniesionej za pośrednictwem kancelaryi adwokackiej dra Kamieńskiego i dra Mikulińskiego, tajemnicze na razie konsorcyum ofiarowuje gotowość wydzierżawienia teatru miejskiego na najbliższe sześciolecie na warunkach, obowiązujących dotychczasowego dzierżawcę, p. Pawlikowskiego. Konsorcyum to obowiązuje się wybrać administratora, oraz kierowników artystycznych opery i dramatu. Komisya, odczytawszy tę ofertę, upoważniła radcę magistratu p. Ostrowskiego do przeprowadzenia konferencyi z adw. dr. Kamieńskim, celem bliższego wyjaśnienia wniesionej przez niego oferty. Drugą ofertą zgłosił p. Ludwik Heller, b. dyrektor teatru hr. Skarbka. Podejmuje się on dzierżawy na warunkach dotychczasowych a nadto opłacać ubezpieczenie gmachu, pokrywać koszta konserwacyi budynków, składać najmniej 25.000 koron rocznie na uzupełnienie inwentarza scenicznego. Trzecia oferta została wniesiona przez p. Władysława Floryańskiego, artystę opery. Ofiarowuje on gminie miasta Lwowa tytułem czynszu dzierżawnego 20.000 koron rocznie, a nadto zobowiązuje się dawać rocznie 4200 koron na koszta administracyjne. Czwartą wreszcie ofertę wniósł p. Stanisław Bogucki, artysta teatrów warszawskich, do której jako spólnik przystąpił p. Wincenty Rapacki (ojciec). Obowiązują się oni objąć dzierżawę teatru miejskiego pod warunkami, przyjętemi przez dotychczasowego dzierżawcę, z tą tylko zmianą, że zamiast czynszu dzierżawnego płaconego dotychczas w kwocie 2400 koron, obowiązują się płacić 6000 koron rocznie. W tych dniach nastąpi zestawienie finansowe ofert, poczem około 12 b. m. zbierze się komisya teatralna, celem wydania swej opinii. Następnie rozpatrywać jeszcze będą te oferty magistrat i sekcya finansowa Rady miejskiej, tak, że dopiero przy końcu bieżącego miesiąca oferty te przyjdą pod obrady pełnej Rady miejskiej.

Ze sfer weterynarskich. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych odbędzie się 3 i 4 marca w sali Towarzystwa lekarskiego we Lwowie, ul. Dominikańska l. 1.

Udane macierzyństwo. Klaudya Majewska, znana bohaterka udanego macierzyństwa, po przeprowadzeniu śledztwa została wypuszczona na wolną stopę. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w marcu.

Morderstwo i samobójstwo. Kucharz Mielnik, który we czwartek zastrzelił swoją żonę, a później strzelił do siebie, umarł w szpitalu.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie rzekomej konwencyi wojskowej między Czarnogórą a Włochami otrzymała wiedeńska „Zeit" z „zupełnie wiarogodnego źródła" informacye tej treści, że konwencya ta — wbrew urzędowym zaprzeczeniom, jest faktem dokonanym. Ponieważ zaś, według zapewnień jej informatora, Czarnogóra zawarła z Serbią przymierze zaczepno-odporne, Serbia zaś połączyła się teraz ściślej z Bułgaryą, — istnieje faktycznie koalicya włosko-czarnogórsko, serbsko-bułgarska, która zwraca się przeciwko Austro-Węgrom. Dalej jest faktem, że Włochy „darowały" Czarnogórze 6 bateryj dział górskich i 12 haubic pozycyjnych większego kalibru. Czarnogóra zobowiązała się haubice te ustawić tak, aby zwracały się przeciwko portowi austryackiemu Cattaro (Kotor). W ten sposób Włochy za pomocą Czarnogóry zapewniły sobie na wypadek wojny z Austro-Węgrami nietylko punkt dogodny do wylądowania swej armii, lecz nadto znaczną pomoc, gdyż armia czarnogórska ma wtargnąć do Bośnii i Hercegowiny i ludność tamtejszą zbuntować przeciwko Austryi. W zamian za owe działa Włochy zapewniły sobie odstąpienie im monopolu tytoniowego w Czarnogórze.

Powyższe rewelacye byłyby bardzo zajmujące, gdyby z końcowego ich ustępu nie przebijała się wyraźnie ich tendencya. Zdaje się, że mają one na celu jedynie zastraszenie Węgrów grożącą rzekomo inwazyą włoch i wywołanie na Węgrzech prądu pojednawczego względem — Wiednia.

Rewolucya w Rosyi.

Wrzenie w Rosyi nie ustaje. Bezustanne aresztowania dowodzą, że rząd bynajmniej jeszcze nie jest pewien sytuacyi, że odkrywa coraz nowe knowania. Z pism rosyjskich wyjmujemy dziś następujący szereg doniesień, znamionujących dosadnie położenie obecne.

Petersburg. Pogłoski o rozstrzelaniu Chrustalewa nie potwierdzają się. Powstały one z powodu, że już od trzech tygodni nie pozwolono mu widywać się z żoną.

Taganrog. Aresztowano 13 mężczyzn i 11 kobiet na zebraniu socyalistów.

Charków. Aresztowano licznych uczniów seminaryum prawosławnego.

Kremienczug. Gubernator ogłosił, że wszystkich nie płacących podatków każe aresztować i oddać pod sąd według przepisów stanu wojennego.

Mitawa. W Subatie, osadzie rosyjskich staroobrjadców, wybuchły nieporządki. Pobito policyę, a komisarz Hajlewicz zmarł od rany, zadanej nożem. Przybyli dragoni aresztowali wielu mieszkańców i rozstrzelali agitatora Kitowa.

Dorpat. Cały uniwersytet wraz z budynkiem studenckim został otoczony przez wojsko. Dokonano ścisłej rewizyi. Aresztowano docenta Bogojawleńskiego i czterech studentów.

Jarosław. W mieście Ugliczu nie zapisał się na listę wyborców do Dumy nikt z mających prawo głosowania, na podstawie wynajmowanego lokalu.

Mińsk. Za zamach na gubernatora Kurłowa postawieni zostali przed sąd wojenny Pulichanow i Izmajłowiczówna, córka generała artyleryi, znajdującego się na dalekim wschodzie. Jest ona rodzoną siostrą tej Izmajłowiczównej, którą na parę dni przed zamachem rewolucyoniści wykradli z więzienia mińskiego.

Petersburg. Coraz głośniejsze są pogłoski o ustąpieniu Wittego. Mówią już o kandydatach na jego miejsce: Solskim i Kokowcewie. Witte uznał za wotum nieufności zupełne odrzucenie przez Radę państwa opracowanych projektów o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 lutego.)

Zniesienie drakońskiego rozporządzenia.

Warszawa. „Warsz. Dniewnik" donosi, że generał-gubernator Skałłon **zniósł** bezsensowne rozporządzenie, wydane przez tymczasowego generał-gubernatora wojennego kieleckiego Bobylewa, mocą którego osoby, przechowujące broń, miały podlegać karze śmierci bez sądu.

Napad na rabina.

Berlin. Z Kowna donoszą: Banda anarchistów wpadła do mieszkania znanego rabina Spektora, żądając od niego pieniędzy. Gdy Spektor odmówił, banda **zabiła jego syna**, a jego samego ciężko poraniła.

* * *

Kandydatury.

Petersburg. W razie ustąpienia hr. Wittego wymieniają jako kandydatów Kokowcewa i hr. Solskiego.

„Wieczerny Gołos" donosi, że Trepow przeznaczony jest na stanowisko gen.-gubernatora warszawskiego.

„Wolne wybory".

Petersburg. Witte urządza kancelaryę **charakterystyk przedwyborczych**. Kancelarya ta będzie zbierała wiadomości o kandydatach, mających szanse dostać się do Dumy. Już podobno przystąpiono do spisywania **biografij wybitnych działaczy**, członków stronnictw i związków. Na cele kancelaryi przeznaczono na razie 25.000 rubli.

Obniżenie stanu sędziowskiego.

Petersburg. Z powodu braku sił sędziowskich, minister sprawiedliwości wniósł projekt, ażeby przyjmowano do urzędów sądowych osoby nie posiadające pełnych kwalifikacyj. Na urzędy kancelaryjne przyjmowane będą osoby ze średniem wykształceniem.

Dla ochrony Kremlu.

Moskwa. Zastosowano tu energiczne środki dla ochrony arsenału, znajdującego się w Kremlu. Kazano nie dopuszczać nikogo obcego, nawet robotników, zatrudnionych w arsenale. Stowarzyszenie ekonomiczne oficerów musiało opróżnić swe składy.

Ogólna nędza.

Moskwa. Dyrektor miejskiego lombardu zażądał zasiłku 700.000 rsb., gdyż jest taka ilość zastawiających, iż kapitał 1,500.000 rsb. został wyczerpany.

Związek 30 października.

Moskwa. Tutejsza kolonia niemiecka uchwaliła przyłączyć się do związku 30 października. Stawia ona jednak żądania, aby w guberniach przybałtyckich przyznano prawo językowi niemieckiemu i założono niemieckie szkoły.

Kiszyniew. Żydzi miejscowi przystępują do związku 30 października (?)

Protest Łotyszów.

Petersburg. „Nowoje Wremia" ogłasza protest inteligencyi łotewskiej przeciw oskarżaniu ludności łotewskiej o dążenia separatystyczne. Zapewnia ona, że ostatnie rozruchy Łotyszów miały charakter czysto rolny, skierowany przeciw uciskowi obywateli ziemskich. Ruchy te przybrały charakter straszny z powodu nieczynności władz po ogłoszeniu manifestu z d. 30 października. Autorowie opisują fakty gwałtów, których dopuszczało się wojsko pod dowództwem oficerów, będących z pochodzenia Niemcami, a zwłaszcza Siewersa, który rozstrzelał dziesiątki bezbronnych ludzi, nawet dzieci, bez żadnego sądu. W takich czynach widzi ona represyę niemiecką.

Do „Rusi" donoszą, że doprowadzona do rozpaczy ludność łotewska i estońska zamierza zwrócić się do cesarza Wilhelma z prośbą o opiekę.

Ogniem i mieczem.

Ryga. W miejscowości Altwnühlgraben spalili ułani gmach łotewskiego Towarzystwa wstrzemięźliwości. Gmach ten zbudowany był z publicznych składek przez niejakiego Dąbrowskiego, który, biorąc udział w ruchu rewolucyjnym, popadł w obłąkanie.

Odwet za wybuch retorty.

Berlin. Z Rygi donoszą: Gdy pewien patrol przechodził koło laboratoryum chemicznego, pękła przypadkowo w jednej z pracowni z wielkim hukiem retorta. Żołnierze, sądząc, że z laboratoryum rzucono bombę, **dali kilka salw do jego okien**. Następnie sprowadzono **cztery działa**, które również ostrzeliwały budynek laboratoryum. Jeden z zatrudnionych w niem robotników **został zabity**. Jest także kilku rannych.

Skazani uczniowie.

Rewel. Sprawa polityczna 37 uczniów felczerskich została ukończona ogłoszeniem wyroku, skazującego jednego z podsądnych na **15 lat katorgi**, 14 na oddanie w dyscyplinarne bataliony od 2 do 3 lat.

Przyszły Sejm finlandzki.

Sztokholm. Jak dzienniki donoszą Helsingforsu, według nowego projektu Izba poselska będzie się składała z 200 członków, wybieranych na 3 lata. Czynne prawo wyborcze będą mieli mężczyźni i kobiety od 21 roku życia, bierne w okręgu, gdzie są przynależni, w 25 roku, ewentualnie wyjątkowo z 23 rokiem życia.

Niebezpieczna misya.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Generał Grodekow odjechał wczoraj wieczorem z dwoma pułkownikami generalnego sztabu i jednym adjutantem do **Charbina**. Jak twierdzą, Grodekow obejmie **urząd namiestnika dalekiego Wschodu** i prawdopodobnie **zastąpi Liniewicza**.

Rozbite rokowania.

(Telegr. „N. Reformy" z 5 lutego.)

Nowy zawód.

Wiedeń. Cesarz wczoraj przed południem przyjął barona Fejervarego na jednogodzinnem posłuchaniu. Fejervary po południu odjechał do Budapesztu. O godzinie 1 po południu przyjął cesarz hr. Andrassego na półgodzinnej audyencyi. Po audyencyi oświadczył Andrassy do zastępców prasy, **że cesarz nie zgodził się na przedłożone przez niego, imieniem koalicyi, propozycye**. Andrassy po południu powrócił do Budapesztu.

Żądania korony i stronnictw.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" ogłasza główną treść misyi, z jaką cesarz za pośrednictwem Andrassego zwrócił się do koalicyi:

Koalicya ma objąć rządy. Co do reformy wojskowej, elaborat „komisyi dziewięciu" ma być miarodajnym. Postulaty elaboratu mają być przeprowadzone. Koalicya ma się postarać o inartykułowanie niemieckiego traktatu handlowego. Co do spraw wewnętrznych, pozostawia się koalicyi wolne ręce. Andrassy przedłożył komitetowi wykonawczemu koalicyi tę misyę.

Przywódcy jej, zarówno ci, co stoją na stanowisku ugody z r. 1867, jak i ci, którzy inne wyznają zasady, zgodzili się na to, że nie wolno im odrzucić misyi monarszej, albowiem za taki krok odpowiedzialność byłaby zbyt wielką. Zaproponowano, aby stronnictwa, stojące na stanowisku ugody z r. 1867, objęły rządy i aby członkowie partyi niezawisłości rząd ten milcząco popierali. Myśl tę jednak następnie, z powodu rozmaitych przyczyn, zarzucono, albowiem w tym wypadku wróciłyby stare rządy; rząd byłby zmuszony znowu oprzeć się na partyi liberalnej. Jeszcze ważniejszym był argument, że nikt nie może podejmować się utworzenia gabinetu z wykluczeniem stronnictwa niezawisłości, któreby w przeciwnym razie zmuszone wprost zostało do podjęcia obstrukcyi. Należało więc pomyśleć o udziale stronnictwa niezawisłości w utworzeniu gabinetu. Ułożono punktacye, które Andrassy przedłożył królowi. Punktacye te są następujące:

1) Koalicya obejmuje rządy.

2) Koalicya stoi na zasadach adresu, uchwalonego przez Sejm, a król po porozumieniu się z rządem udzieli Sejmowi odpowiedzi na ten adres.

3) Jeżeli kompromis ma być szczerym, rząd musi się wykazać odpowiedniemi zdobyczami i uspokoić naród. Z tego powodu inartykułowanie niemieckiego traktatu wprawdzie będzie przyjęte, ale wykonane być musi na podstawie samoistnej taryfy cłowej, zawartej samoistnie imieniem Węgier. Z Austryą ma być zawarty traktat handlowy.

4) Należy ukończyć regulacyę waluty i założyć niezawisły bank węgierski.

5) Co do spraw wojskowych, wnosi się: Narodowe żądania pozostają „in suspenso"; nie mają być żądane wyższe kredyty wojskowe. Ta sprawa będzie dopiero załatwioną w nowym Sejmie, wybranym po przeprowadzeniu reformy wyborczej.

6) Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu nastąpi „restitutio in integrum"; suspendowani podczas biernego oporu urzędnicy mają być napowrót przyjęci. Luki w ustawodawstwie mają być na podstawie poczynionych doświadczeń usunięte, szczególnie postanowienia co do praw monarchy co do odraczania i rozwiązywania Sejmu węgierskiego mają być dokładnie oznaczone.

Wiedeń. Z kilku stron donoszą, że urzędowe doniesienia w sprawie rokowań nie są zupełne; istnieje bowiem jeszcze osobne pismo królewskie do koalicyi, wręczone wczoraj hr. Andrassemu, a odrzucające stanowczo wszelkie jej postulaty.

Wyjaśnienia Andrassego.

Wiedeń. Wszystkie tutejsze dzienniki stwierdzają zgodnie, że rokowania korony z koalicyą spełzły na niczem. — „N. W. Tageblatt" donosi: Gdy hr. Andrassy wrócił z „burgu" do hotelu „Bristol", otoczył go zastęp dziennikarzy. Na ich pytania Andrassy odpowiedział krótko, że „król nie przyjął propozycyj koalicyi". Na dalsze pytanie, czy wróci jeszcze do Wiednia, hrabia wzruszył ramionami i rzekł: „To będzie trudno!" Gdy wreszcie zapytano go, czy odmowa króla równa się zupełnemu zerwaniu rokowań, Andrassy odpowiedział: „Okaże się to już rychło! Dziś tylko powiedzieć mogę, że żądania koalicyi nie zgadzają się ze stanowiskiem korony".

Wiedeń. Pytany przez korespondentów, co teraz nastąpi, hr. Andrassy miał powiedzieć, że sam tego nie wie. Dalej oświadczył, że z rokowań swoich zda naturalnie sprawę koalicyi.

Głosy prasy.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem wyszły wyjątkowo 3 dzienniki, aby poinformować publiczność o wyniku rokowań w Wiedniu. Dziennik „Egyertetes" wyraża nadzieję, że koalicya nie cofnie się wobec tego stanowiska korony i że po jej stronie stanie cały naród. Wynik walki, która nastąpi teraz, nie może być wątpliwym dla nikogo, kto zna stosunki na Węgrzech.

Budapeszt. Wiadomości z Wiednia o rozbiciu się rokowań wywołały tu wielkie wrażenie i ogólną konsternacyę. Wszystkie dzienniki, nie wyjmując sprzyjających rządowi, wyrażają się o obecnej sytuacyi bardzo pesymistycznie. Dziennik „Ujsag", uchodzący za organ hr. Tiszy, stwierdza, że odmowa korony równa się krótkiemu a stanowczemu: „Nie!", po którem nic innego nie może nastąpić, jak walka. Kości zostały rzucone!

Wiedeń. „N. Fr. Presse" pisze, że rokowania korony z opozycyą węgierską uważać należy na razie za zerwane. Mylnem atoli byłoby mniemanie, że zerwały się na zawsze. Możliwość wznowienia ich w inny sposób, o innym czasie i w innej formie, bynajmniej nie jest wykluczona.

Podobnie jak w r. 1849.

Budapeszt. Niektóre dzienniki tutejsze porównują sytuacyę obecną z sytuacyą roku 1849, gdy książę Windischgrätz zażądał od Węgrów zupełnego poddania się.

Dymisya gen. Pietreicha?

Budapeszt. Kilka dzienników otrzymało wiadomość, jakoby minister wojny gen. Pietreich zamierzał podać się do dymisyi. — Oświadczył się on na konferencyi rzekomo za spełnieniem postulatów koalicyi. Odrzucenie ich przez koronę uważa więc za wotum niezaufania. Z innej strony zaprzeczają tej wersyi.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odwiedził wczoraj o godzinie pół do 3 hr. Gołuchowskiego i konferował z nim przez trzy kwadranse. Jak przypuszczają, także w sprawie węgierskiej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Rozchodzą się wieści, że Sejm węgierski zostanie w tych dniach, w każdym zaś razie w marcu rozwiązany bez naznaczenia nowych wyborów. Według innej wersyi ma być odroczony do 28 grudnia b. r.

Socyaliści przeciw koalicyi.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Partya socyalno-demokratyczna urządziła tu wczoraj zgromadzenie, na którem przyjęto jednomyślnie rezolucyę, która, ostro potępiając stanowisko koalicyi, oświadcza, że robotnicy węgierscy wszelkiemi, stojącemi im do dyspozycyi, środkami będą walczyli o powszechne prawo głosowania. Następnie demonstrowano przed lokalami partyi niezawisłości i przed narodowem kasynem, gdzie policya rozprószyła demonstrantów.

Wiec „Straży" poznańskiej w Oświęcimie.

[Tel. „N. Ref."]

Oświęcim, 5 lutego.

Wczoraj w niedzielę odbył się w Oświęcimie w sali hotelu Herza wiec Górnoślązaków, urządzony w formie prywatnego zebrania przez przywódców ruchu narodowego z Górnego Śląska. Wiec miał się odbyć w Katowicach, gdzie zebrało się kilka tysięcy robotników, jednak nie doszedł do skutku z powodu wydanego w ostatniej chwili zakazu władzy. Do Oświęcima przybyli poseł Korfanty, Józef Kościelski, dr Seyda, Rzepecki z Poznania i redaktor Wolski z Katowic, a z nimi około 300 robotników i ludu śląskiego. Omawiano organizacyę „Straży" i rozszerzenie działalności tego towarzystwa na Górny Śląsk.

Poseł Korfanty wykazywał w dłuższem przemówieniu pożyteczną działalność „Straży" jako towarzystwa o celach patryotycznych, mającego za zadanie poparcie przemysłu polskiego a bojkotowanie Niemców.

Józef Kościelski zachęcał robotników do wytrwałości i podjęcia pracy na polu patryotycznem.

Rzepecki wzywał do solidarnego działania. Wreszcie zakończył podziękowaniem pod adresem „Sokoła" oświecimskiego, który w tym dniu urządzał popularny odczyt i z całą gotowością zgodził się na odstąpienie sali dla Górnoślązaków. Obrady zakończył jeden z księży z zaboru rosyjskiego, który w porywających słowach omówił dolę Polaków pod zaborem rosyjskim i pruskim i wzywał do solidarności, zaznaczając, że w jedności siła. Zebranie odbyło się zupełnie spokojnie, poczem wieczornicy rozjechali się wieczornym pociągiem do domu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 lutego.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 m. 15. Prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne posłowi Stanisławowi Stojałowskiemu z Tarnowa. Po odczytaniu wpływu rozpoczęto dalszy ciąg dyskusyi o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Przemawiają mowcy generalni.

Rokowania.

Wiedeń. Wczoraj odbywała się tu przed południem i po połndniu Rada ministrów, na której obradowano nad projektem reformy wyborczej. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że rokowania z Polakami jeszcze nie ukończone. Słychać, że rokowania te doprowadzą do pożądanego wyniku, jeżeli rząd pomnoży liczbę przyznanych Galicyi mandatów o 12, a więc na **100**.

Demonstracye socyalistyczne.

Tryest. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalno-demokratyczne na rzecz powszechnego głosowania. Po zgromadzeniu przyszło do demonstracyj, zwłaszcza pod „Cafe Municipio" przeciwko narodowym liberałom. — Z kawiarni rzucano szklanki i talerze. W kawiarni rozbito szyby. Policya rozprószyła demonstrantów.

Zatarg z Serbią.

Berlin. Donoszą tu z Wiednia, jakoby dziś jeszcze nastąpić miało otwarcie granicy serbskiej, dalej, jakoby serbscy delegaci do rokowań traktatowych w tych dniach przybyć znowu mieli do Wiednia.

Traktat rosyjsko-austryacki.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rada ministrów zatwierdziła zawartą przez delegatów umowę o traktat handlowy z Austro-Węgrami i uznała, że nie ma przeszkody do ostatecznego podpisania traktatu, który na podstawie obustronnych koncesyj jest dla obu państw korzystny.

Inwentaryzacya kościoła.

Paryż. Proboszcz kościoła św. Klotyldy wystosował do kardynała arcybiskupa paryskiego pismo, w którem prosi o dymisyę zarówno z urzędu proboszcza tego kościoła jak i z urzędu generalnego wikarego dyecezyi paryskiej, ponieważ mimo jego wyraźnego zakazu, urządzoną została gwałtowna demonstracya przeciw inwentaryzacyi, co obniżyło powagę i godność kościoła. Najwybitniejsze osobistości abozu katolickiego, parafii Saint Germain i Saint Suplice, wystosowały do dotyczących proboszczów pisma, w którem oświadczają, że odmawiają płacenia nadal wszelkich pretensyj na te kościoły, ponieważ proboszczowie starali się przeszkodzić demonstracyi przeciw inwentaryzacyi.

Rouen. Z okazyi inwentaryzacyi przyszło wczoraj wieczorem w katedrze do rozruchów, które zwróciły się także przeciw arcyb. Fizetowi, uchodzącemu za republikanina. Sąd skazał proboszcza miejscowości Ducan na 48 godzin aresztu za opór przeciw spisaniu inwentarza.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Król przyjął deputowanego Sonnino i — jak słychać — powierzył mu misyę utworzenia gabinetu.

Napad na misyonarzy.

Honkong. Uzbrojona banda napadła w miejscowości Fati na dom misyonarza dra Beutre, w prowincyi kantońskiej. Napastnicy obdarli mieszkańców domu z odzieży i związali ich, poczem zabrali 1000 dolarów. Władze chińskie do których udawano się o pomoc, odmówiły jej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Za współczucie i życzliwość, jakiej doznaliśmy po stracie ukochanego Męża i Ojca ś. p. Stefana Żypowskiego, składamy Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać".

Stefanowa Żypowska, z synem i córką

* Do numeru dzisiejszego załączamy dla naszych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych kartę korespondencyjną Wydawnictwa „Wzorów podatkowych". 754

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674 50 akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 791 50 Akcye Anglobanku 327·— Akcye Unionbanku 568 Akcye Länderbanku 442·50. Akcye Bankvereinu 564·25 Akcye Bodencredit 1093 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 554·—. Akcye kolei państwowych 670 —. Akcye kolei południowej 127·—. Akcye kolei Elbeskiej 144 50. akcye kolei północnej 5660 (5700) Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 538 —. Akcye Rima Murany 585·10 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2650 —. Akcye Fabryki broni 574·—. Akcye Tureckie tytoniowe 373·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 652·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 6 40 Renta majowa 100 10 Renta koronowa austryacka 100 20. Renta koronowa węgierska 96·35 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111 75 4% Listy Banku krajowego 99·55 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99 90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 151·—. Marki 117·88. Ruble 250 50

Cukier słaby 18·20—18·30 (19·50—19·60). Spirytus silny 38·20—38·80. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Wobec odrzucenia propozycyi koalicyi węgierskiej z początku dotkliwie uciskane. Przebieg i zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 lutego (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 —	251 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 30	95 90
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% „ „ „ „	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 60	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	99 —	99 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	98 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	554 —	557 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	582 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	99 85	100 25
„ „ srebrna	99 75	100 15
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	96 20	96 60
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 50
4% „ węgierska w złocie	114 —	114 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 —

Zdrowy sen jest dla niemowląt taksamo potrzebnym jak pożywienie. Wiele niemowląt nie może jednak wieczorem znaleść żadnego spokoju, lecz krzyczy. Nie należy tego przypisywać, jak wiele rodziców mniema, nerwowości dzieci, lecz bardzo często przyczyna tkwi w istniejącem przewlekłem zatkaniu stolca i występujących wskutek tego wzdęciach, spowodowanych często zbyt obfitem odżywianiem mlekiem krowiem we wszesnym wieku. Dodatek Kufekego mączki dla dzieci do dostatecznie rozcieńczonego mleka krowiego, która sprawia, że mleko w żołądku dziecka ścina się w drobne płatki, a temsamem jest strawniejsze, usunie to przewlekłe zatkanie, a dzieci nie trapione już odtąd wzdęciami, odzyskają tak im potrzebny zdrowy sen. 49

Poczta 1/4 w zachod. Galicyi z jazdą, brutto 5400 koron, do zamiany. Zgłoszenia: „W." poste rest. Szczerzec. 735

Stroiciel fortepianów z Warszawy ul. Karmelicka l. 17. Stróż wskaże. 751

Dostarcza się 739 1 3

LODU

do piwnic. Adres w Administr. „N. Reformy".

Szyldkretowe

szpilki i grzebienie

bardzo tanio!

rogowe szpilki do włosów, grzebienie, szczotki, gąbki i szczoteczki do zębów poleca

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

83 33 0

Pomocnik handlowy

z działu galanteryjnego, **rutynowany ekspedyent,** biegły w języku niemieckim otrzyma zaraz posadę w magazynie

Rudolfa Herliczki

w Krakowie. 685 3 3

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania:

Komoda (antyk) z bronzami, Sekretarze bogato inkrust., Żyrandol z bronzu na 36 świec, Garnitury z bronzami i bez mahoniowe, Szafy rzeźbione i inkrustow., Fortepian, oraz wiele innych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych nowych i używanych i garderoba.

Leopoldyna Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

71 44 0

L. 493. 743 1 2

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia posada **urzędnika,** uzdolnionego do przeprowadzania lustracyi gmin i do konceptu.

Posada nadaną będzie tymczasowo na jeden rok próbny, przez który przyjęty kandydat otrzymywać będzie tytułem adjutum po 100 koron miesięcznie, tudzież w razie wyjazdów na lustracye kilometrowe á 40 hal. i dyety 5 koron. Po roku nastąpić może stabilizacya, przy której oznaczone zostaną stałe pobory służbowe t. j. pensya, dodatek aktywalny i ewentualnie roczny ryczałt na objazdy, wreszcie wysokość pięcioleci, a to stosownie do uzdolnienia i użyteczności kandydata. Do posady przywiązane będzie także prawo do emerytury.

Kandydaci mają wykazać:

1) wiek między 24 a 35 latami;
2) zdatność fizyczną;
3) nienaganne i moralne życie;
4) że ukończyli przynajmniej 6 klas szkoły średniej (gimnazyum lub realnej);
5) uzdolnienie do sprawowania wymaganych czynności urzędowych;
6) podać dokładne curriculum vitae.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie po **dzień 15 marca 1906.**

Wydział Rady powiatowej.

W Chrzanowie, dnia 31 stycznia 1906.

Prezes **A. Wodzicki.** Sekretarz **Dr Wł. Majewski.**

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy magazynu zbożowego rozpisuje się publiczną ofertową licytacyę z terminem do wnoszenia ofert pisemnych zapieczętowanych do **dnia 25 b. m.** Plany i kosztorysy oglądać można w krajowem Biurze sprzedaży soli w Bochni w godzinach przedpołudniowych. 734 1 3

Spółka rolniczniczo-magazynowa w Bochni

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Kojarzenie małżeństw.

Sierota po kupcu i właścicielu dóbr, już pełnoletnia, chrześc., posiadająca 80.000 koron i dobra obejmujące 320 morgów, których dzierżawa przynosi rocznie 7500 K, radaby wyjść za oficera, urzędnika, właściciela dóbr lub większego przemysłowca. Poważne zgłoszenia w języku niemieckim pod: „Unabhängig", **Budapest,** Postfach 126. Dyskrecya zapewniona. Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. 746

Szkoła

jedyna i najlepsza do nauczenia się gry na cytrze. Całkowita tylko 5 K. Dobry wynik niezawodny. Po ukończeniu nauki otrzymuje się świadectwo. Zbiór najpiękniejszych i najnizbieńszych pieśni na cytrę z tekstem i ułożeniem palców: a) 85 słowiańskich 4 K, b) 100 niemieckich 3·50 K. Poczta o 50 h więcej. Spisy wysyła **prof. Józef Sorg w Wiedniu, III/4,** Hauptstrasse 144. 745

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 22 5 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Leśnik, rachmistrz, buchalter

z egzaminami rządowemi, ze szkołą lasową, obeznany gruntownie z każdą gałęzią (lat 34, żonaty, bezdzietny), przyjmie posadę kontrolora lasowego, rachmistrza, buchaltera w większych majątkach od 1-go marca b. m. — Obeznany z korespondencyą polską i niemiecką. Zamiłowany w prowadzeniu kultur leśnych, może niemi kierować. Łaskawe zgłoszenia **W. K., Kraków, Batorego 22,** oficyny na lewo, II piętro. 654 3 5

Wino!

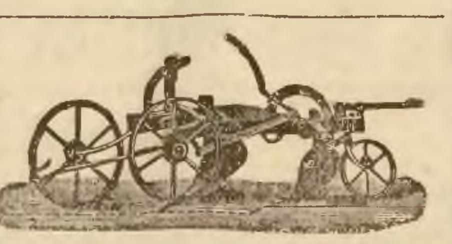
wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina, dobrego, łagodnego

litr po 40 halerzy

stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 80 litrów w beczce. Dla większych kupców, hoteli, gospód, korzystna oferta. Próbka (5 klg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.

Edmund Pauk, Fiume.

643 2 30



Pługi **Sacka i Prankla,** a także Pługi dwuskibowe i kultywatory **Schütz** i **Bethklego,** Grabiarki amerykańskie z siewnikami do koniczyny i wszelkich traw, Centryfugi **Lanza,** Siewniki **Pracnera** i **Sacka,** oraz Siewniki do nawozu i saletry, walce, brony do roli i do łąk, a także **talerzowe i sprężynowe,** kuźnie polne i t. p., poleca po cenach konkurencyjnych **przy wczesnem zamówieniu**

B. Prüwer w Krakowie

679 **ul. św. Sebastyana 32.** 2 3

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro,

nad apteką pod Białym Orłem,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróżne, **CZAPKI** futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 144 12 0

ZAKŁAD

haftów artystycznych, kościelnych i salonowych, oraz pracownia szat liturgicznych

„STELLA"

Kraków, ul. Floryańska 31, I. p.,

wykonuje wszelkiego rodzaju ozdoby zapomocą haftu, złocenia i malowania dla aparatów kościelnych, chorągwi i sztandarów.

Przyjmuje do haftu lub malowania kostyumy stylowe, wyprawy ślubne, toalety balowe, szale, makaty, gobeliny, zastawy stołowe, wachlarze i t. p. przedmioty zbytkowe. Restauruje tkaniny starożytne, jak ornaty, pasy słuckie i perskie dywany. 700 2 0

Wykonanie pod względem artystycznym i technicznym odpowie najwybredniejszym wymaganiom. — Ceny umiarkowane.

Gościec

Reumatyczne ?

bole

leczy tylko

Maść Zoltána.

Tej do nacierania tak wybornie służącej maści można dostać w każdej większej aptece we flaszce za 2 K z wył. porta.

Pocztą wysyła apteka Zoltána, Budapeszt. 117 14 19

Zdumiewające skutki zapewnia

Hell'a Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist".**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające. Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

= Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska. =

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Żądać ze znakiem „Edelgeist", ażeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece „pod złotą koroną", Rynek gł. 22; w aptece „pod gwiazdą", ul. Floryańska 15; w aptece „pod złotą głową", Rynek gł. 13; w aptece „pod złotym tygrysem"; w aptece „pod słońcem", Rynek gł. 43; w aptece „pod złotym orłem", ul. Krakowska; w aptece „pod lwem" na Kleparzu; w aptece "pod jagnięciem", ul. Mikołajska 2; w droguery: Fr. Zopotha i Sp., ul. Sienna; tudzież **w Podgórzu:** w aptece „pod koroną"; w aptece „pod opatrznością"; **w Bochni:** w aptece „pod białym orłem"; **w Nowym Targu:** w aptece „pod orłem"; **w Zakopanem:** F. Tabeau, aptekarz; oraz prawie w każdej aptece i droguery w Galicyi. 119 14 25

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9,

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 608 5 0

Ucznia

syna inteligentnych Rodziców przyjmie w II półr. b. r. starszy wychowawca zawodowy z całem utrzymaniem. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod **660.** 660 4 0

Subjekt cukierniczy

sklepowiec

potrzebny zaraz. Język niemiecki wymagany. Oferty listowne z referencyą.

JAN MICHALIK

Fabryka czekolady, Kraków.

537 5 5

Spólnika

z kapitałem 5 do 10.000 złr. poszukuje się do jedynego w kraju nader rentownego przedsiębiorstwa fabrycznego. Zgłoszenia poste restante **J. B. 4., Dębica.** 693 2 5

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi **za darmo.** Aptekarz **C. W. Rolle, Altona** (Elbe). 650 3 12

Karetka

mała jednokonna, używana, **powozik** półkryty, oraz **wózek** resorowy zaraz **do sprzedania u Stanisława Sadowińskiego,** lakiernika **w Podgórzu.** ul. Józefińska 6. 592 5 6

Cielęcinę

lub wołowinę z tylnych części, świeżą, wysyła **opłatnie** w 5 kg. koszykach za złr. 2·70

M. FISCHBEIN

w Podwołoczyskach. 748

L. 1061/6. 720 2 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w Suchej sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być w opieczętowanej kopercie wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **24 lutego 1906.**

Cena kosztorysowa wynosi 2467 K. Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Wadowicach i w Sądzie powiatowym w Suchej.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 29 stycznia 1906.

Palacz

do pieca pierścieniowego w wapienniku **potrzebny** zaraz.

Bliższa wiadomość: **Kraków. Podwale 1. Lipińska.** 663 3 3

Poszukuje się dostawy

mleka i masła

w większej ilości. Zgłoszenia Dom Akademicki ul. Jabłonowskich, u portyera. 686 2 2

Somatose

białko mięsne

wybitny, apetyt podniecający i nerwy wzmacniający posilny środek. 32 20 20

Dostać można w aptekach i drogueryach.



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 304 (Czechy). 366 12 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Ustawa lasowa

z 3 grudnia 1852 wraz z odnoszącemi się do niej

ROZPORZĄDZENIAMI

i późniejszemi ustawami, oraz orzeczeniami Trybunałów

(objaśnienia, formularze i t. d.)

opuściła prasę.

Na składzie w księgarniach.

Cena 3 K 20 h

(z przesyłką 3 K 40 h).

Nakład księgarni

W. ZUKERKANDLA

w Złoczowie. 589 3 3

Katalogi na żądanie darmo.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogan „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust.

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 91 49 100

Wina węgierskie

znane ze swej dobroci, przeważnie **z własnych winnic** poleca magazyn

Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek 34.

111 39 0

2 korony pół kilo cukrów

poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 124 19 0

Filozof poszukuje lekcyj w miejscu lub na prowincyi. — Zgłoszenia: **Z. Ciński,** słuch. fil., **Kraków.** 671 4 4

Aparat fotograficzny

„Lyod" do odsprzedania za 35 K. Wielopole 15, II p. na prawo, od 2—3. 684 3 3

Wielki lokal

narożny, frontowy, parterowy, składający się ze sklepu o dwóch wystawach, wielkiej sali i 7miu ubikacyj, **do wynajęcia** w całości lub oddzielnie. Ul. Zwierzyniecka 21. 715 2 6

Słynne ze swej dobroci

Rękawiczki „DIANA"

poleca 709 2 10

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 20.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania różne meble jakoto: łóżka, szafy, garnitur wyścielany, obrazy, stoły, stołki, przybory do kuchni, stoły i warsztaty krawieckie, lalki, żelazka — przy ulicy Wielopole Nr 15, II, oficyny. 714 2 3

Poszukuje się

montera-akordanta, któryby w Galicyi przeprowadzał montaże kotlarskie i konstrukcyjne na własny rachunek. Kaucya i referencye pożądane. Zgłoszenia pod **G. T. W.** do biura ogłoszeń Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 712 2 3

Pasztet

z drobiu i dziczyzny, wyrób krakowski, 3 złr. za klg. **Bulion** z dziczyzny 4 złr. za klg., wysyła także na prowincyę 687 3 4

D. CHRABĄSZCZ

św. Anny Nr 4, Kraków.

Parcele budowlane

przy ulicy Topolowej w Krakowie pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**

Wiadomość u Dra Hermana Kriegera, adwokata w Krakowie, ul. Floryańska L. 18. 584 6 10

! Parisienne !

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation.

Rue Szewska 7, 2eme grand escalier, de 2 à 5 heures. 553 3 5

5000 mtr. kubicznych

i więcej drzewa bukowego, okrągłego jest **do sprzedania** loco stacya Nowy Targ. — Wiadomość: St. Krzeptowski, G. Slanek. Zakopane. 208 28 30

Dla nerwowych i tych, co nie mogą sypiać, mają zawrót głowy, nudności, drżenie i padaczkę, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest **herbata Nervola** aptekarza Laubendera. Dostać można w paczkach po 1 m. 50 fen. przez aptekę **Vohburg** a. D. 29. Wysyłka wolna od cła. Odznaczenie: Wiedeń 1906, dyplom honor. ze złotym medalem. — Świetne świadectwa. 653 2 52

Dam 400 koron

temu, kto wyrobi miejsce leśniczemu (Czechowi), lat 33, żonatemu (1 dziecko), mającemu 15-letnią praktykę w Czechach i Galicyi, niższy egzamin państwowy, biegłemu w pomiarach, w sporządzaniu map i wszelkich czynnościach lasowych i gospodarskich. Zgłoszenia pod **„Dyskrecya 36"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 603 2 2

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

5 kg. opłatnie za zaliczką, **zielonej,** b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 15·—, **palonej,** przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 308 5 0

Fr. Jelínek, Slatiňany, Czechy.

Zażądać cennika opłatnie za darmo!

5 kor. i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończóch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 112 41 0

Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

... ok i Ska, Praga, Piac św. Piotra 7, ... Tryest, via Campanile 13—282.

Seminarzystka udziela korepetycyi za przystępną cenę. Zgłoszenia pod literami **X. Y. A.** poste restante **Kraków.** 716 2 3

Biuro Techniczne

w Krakowie 722 2 3

poszukuje **kasyerki,** obznajomionej z czynnościami buchalteryjnemi. Oferty pisemne sub A. U. należy składać post. rest.

Poszukuje mieszkania starszy mężczyzna pod skromnemi warunkami. Zgłoszenia: ul. Lenartowicza l. 14, parter na prawo. 717 2 3

Buchaltera

młodszego, obznajomionego z podwójną buchalteryą, z ładnem pismem, poszukuje firma **W. Sikorski & J. Seidenstein w Krośnie.** 669 2 2

Poszukuję dzierżawy folwarku

od 200 do 250 mor. od 1 kwietnia lub 1 maja b. r. z budynkami gospodarczemi i przyzwoitem mieszkaniem w powiecie Dębica lub Łańcut. Zgłoszenia: **R. G., Kraków,** Zwierzyniecka 19. 673 3 3

Do egzaminu wstępnego

do szkół średnich przygotowuje **Marya Ramułtowa,** ul. Lenartowicza l. 4. 688 2 2

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dni powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.

76 57 0

NAUCZYCIELKA

rutynowana poszukuje lekcyi. — Wiadomość: Kraków, Rynek l. 10, III p., drzwi pierwsze lub w cukierni p. Siermontowskiego, Bracka l. 7. 514 3 3

Żona prof. gimn. przyjmie na stancyę **panienkę lub chłopca** pod bardzo przystępnemi warunkami. Wiadomość: Mikołajska 17, II p., Kraków. 581 4 4

Kupię dwa fortepiany

mało używane, jeden z metalową konstrukcyą. Zgłoszenia przyjmuje sklep Grabowskiego przy ul. Szpitalnej 36. 661 3 3

Solicytator adwokacki (izrael.) biegły w koncepcie, w sprawach hipotecznych i egzekucyjnych, przyjmie posadę. Zgłoszenia pod **„Solicytator"** poste restante **Kraków.** 670 2 2

Skład herbaty karawanowej

RODUS

EMILII BARTL

przy ulicy Batorego l. 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę, przewyższającą inne, po bardzo niskich cenach od **50 h.** — Sprzedaż częściowa także u pp.: **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska 13. 87 14 15

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kurs kompletny

języka i literatury **francuskiej** przez dwie nauczycielki dyplomowane. Adres: ulica Krupnicza l. 10, I piętro. 458 5 5

Poszukuję

zaraz **posady** przy gospodarstwie rolnem lub stawowem. Posiadam dobre świadectwa i kwalifikacye.

Zgłoszenia pod **„Pracowity"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 699 2 2

Ważne dla fachowców.

Młyn i tracz wodny w okolicy lesistej, przy stacyi kolejowej, oraz 6 morgów gruntu zaraz **do wydzierżawienia.** Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy" między 2—4 po południu. 460 8 0

Proszę

zwrócić się z zaufaniem do fabrycznej firmy

ADOLF BRUML

Duchcov (Dux, Czechy),

a otrzymacie za zaliczką opłatnie do domu

2 flanelowe koce bardzo wielkie, w kwiaty, za	złr. 3·50
2 derki w paski na konie, bardzo wielkie za	złr. 2·80
2 derki na konie, nadzwyczaj wielkie, prawdziwy styryjski moldon, za	złr. 7·40
2 japońskie koce barwne lub białe, mocne za	złr. 2·80
1 resztkę chodnika 6—7 m. za	złr. 1·70
1 resztkę chodnika 6—7 m. nadzwyczaj mocnego za	złr. 2·80

23 16 20

L. 10142/06. 698 2 2
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty:
1) stolarskie,
2) ślusarskie (okucie stolarszczyzny),
3) posadzki drewniane,
4) ślusarsko kowalskie,
do budowy szkoły przy ulicy św. Wawrzyńca na Kazimierzu i szkół przy ulicy Loretańskiej i Kapucyńskiej. — Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze budownictwa miejskiego między godziną 11 a 1, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzór oferty.
Otwarcie ofert nastąpi **dnia 12 lutego b. r.** w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe w Budownictwie miejskiem.
W Krakowie dnia 30 stycznia 1906.
Prezydent miasta:
Leo.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.